

---

# PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1821.

CZERWIEC.

---

## U w a g i

Nad odpowiedzią pytania:

*Co jest Metod Lankastra i do czego prowadzi?*

Jak z iednéy strony sprawiedliwe było żądanie noty Pamiętnika Warszawskiego Nro I. kar. 187. r. b. tak z drugiéy zadosyć uczy-nienie temu żądaniu znajdujące się na k. 589. Nru 4go. mniéy się zdaie być odpowiednie; rzecz bowiem w zapytaniu będącą nie rozwiąznie, ale tylko rozcina; za iedno biorąc szkołę podług kształtu tego metodu urządzoną, i ducha tegoż metodu, tudzież środki za cele; a mechaniczne urządzenie szkólek, i jednostronne ztąd pochodzące osądzenie nie powinno-

by niszczyć prawdziwéy zalety metody wzajemnego uczenia i krzywdzić założycieli. Tak sprzecznych zdań w tym przedmiocie, gdy iedni filozofią, antropologią i tym podobne nauki metodem wzajemnego uczenia w Warszawie wykładają, (obacz Orla białego Tom. I. kar. 193.) inni odeymuiąc téyże metodzie wszelką inną zaletę samemi tylko mechanicznemi obrotami wartość iéy ograniczają, nie inna zdaie się być przyczyna, iak tylko pozorne niektórych szkół podług tego metodu urządzenie, a tém samym skutek nieodpowiadający oczekiwaniom. Dla tego tak trafne porównanie z musztrą woyskową, o którém autor w zwyż przytoczonéy odpowiedzi wspomina, nie z zastanowienia się nad metodą, ale raczéy z oglądania szkółki podług niéy urządzoney, wypływa.

Bell i Lankaster wspólne mieli zamiary; i dla tego, chociaż się w użytych środkach różnili, za wspólnych tego metodu założycieli są uważani; gdy bowiem Lankaster wiele pomniejszych zewnętrzných obrotów w zastosowaniu swego metodu użył, Bell bardzo mało, lub wcale się bez nich obchodzi, iak się o tém przekonać można z szczegółowego i iasnego wyłożenia tychże metodów przez P. Hammel

w dziele na rozkaz Najjaśniejszego Alexan-  
dra w języku Rossyyskim, Niemieckim, i  
Francuzkim wydaném, tudzież z Dzienników,  
i rapportów towarzystw w tym celu zawiąza-  
nych; dla tego nie należałoby mechanicznych  
obrotów brać za istotną cechę metodu wzai-  
emnego uczenia. Nie było zaś wcale założy-  
cieli zamiarem, ażeby podług tego metodu mia-  
ły być właściwe Instytutu edukacyjne, lub  
też wyższa instrukcyja urządzane. Gdy więc  
czego uskutecznić nie może, co jest nad iego  
skromny zakres, nie można tego metodowi za  
błąd przypisywać. Istotnym zamiarem było  
w wszelki sposób ułatwić nabycie nayıpier-  
wszych wiadomości, niezbednie wszystkim po-  
trzebnych, to jest czytania, pisania, i rachun-  
ków, a tym sposobem skrócić czas i zmniej-  
szyć koszta do ich nabycia potrzebne; skracają-  
c zaś czas do nabycia pierwszych mechani-  
cznych tylko wiadomości potrzebny, tém sa-  
mém powiększa się sposobność dokładniejszego  
rozwinięcia władz umysłowych, a zmniej-  
szając koszta, rozciąga się to tak ważne do-  
brodzieystwo na wszystkie członki społeczno-  
ści ludzkiej. A powyższy zamiar sam w so-  
bie nie jest na przeszkodzie rozwianiu władz  
umysłowych, lub też indywidualnemu działaniu

niu Nauczyciela na ucznia, lecz przeciwnie, czyniąc mu swoimi środkami ulgę, w móżolnéj i prawdziwie mechanicznój pracy, nadaje mu tém więcéj sposobności działania umysłowo. Bardzo więc jest fałszywe wnioskowanie, iakoby szkoły tego rodzaju, ułatwiając mechaniczne nauczanie się czytania i pisania, kształciły same maszyny i nie przyczyniały się do prawdziwój cywilizacji ludu, gdyż iak z iednéj strony sama wiadomość czytania i pisania w iakikolwiek sposób jest nabyta, nie stanowi właściwój cywilizacji, lecz tylko jest środkiem; tak z drugój metod ułatwiwszy nabycie tych wiadomości, nie jest wcale tamą ograniczającą dalszą instrukcyę. Zresztą pomimo pięknych usiłowań, albo raczój projektów rozwijania władz umysłowych i właściwój cywilizacji, z iak wielu trudnościami nie przychodzi walczyć w przewyciężeniu tego pierwszego, że tak powiem mechanicznego przysposobienia! dla tego wszelkie sposoby w tym względzie ułatwiające za nieużyteczne, a tém mniej za szkodliwe uważane być mogą.

Skromnego zaś zamiaru założycieli metody wzajemnego uczenia, istotnemi ułatwiającemi środkami pomiędzy innemi są: podzielenie wiadomości udzielić się mających na

części najnaturalniejszy związek pomiędzy sobą mające, a tém samém w przeysciu najmniéy trudności czyniące; zatrudnienie uczniów ciągle, i właściwe każdemu w szczególności, tak, ażeby ani lepszych zdolności uczeń nie był tamowany w swoim postępku, ani też słabszego obięcia nie był pociągany wyżej, nie obiąwszy dokładnie poprzednich wiadomości; połączenie nauki czytania z nauką pisania, przez co nie tylko tych wiadomości razem nabycia, ale nadto iedna drugiey nawzajem nabycie ułatwia, użycie uczniów do pomocy bez ich własnego w nauce uszczerbku i t. p. Wszelkie zaś obroty zewnętrzne, które iak na nieszczęście, dla tego, że bardziéy na zmysły działają, i łatwiejsze są do obięcia, za istotną cechę tego metodu często były brane, nie są środkiem ułatwiającym nabycie tych pierwszych wiadomości, ale tylko właściwie sposobem łatwiejszego przywiedzenia do skutku tego zamiaru, i dla tego zmienione, i po największéy części zmniejszone być mogą, nie umniejszając bynajmniéy wartości samego metodu. Zostawniąc gruntowniejsze tego metodu wystawienie biegleszym Pedagogom, niech mi wolno będzie z powyższych uwag następny uczynić wniosek: że nie ta przyczy-

na zdanie się być, dla czego się unas nad tym metodem nie unoszono, iakobyśmy nie potrzebowali już ułtwiających środków w téj naypierwszey instrukcyi, ale raczey dla tego podobno, że nie systematycznego w przedmiocie tego metodu nie przedsięwzięto, a tém samym że skutek nie był odpowiedni wystawianym w różnych pismach peryodycznych zaletom. Nakoniec w uczynioney o powieździ zdanie się, iż przy końcu zaszła pomyłka, Szkoły bowiem tego rodzaju skassowane są po regimentach, lecz nie Rossyyskich ale tylko Austryackich, gdzie były zaprowadzone, nie podług ogólnego urzędzenia rządowego, ale z własnego popędu usilnością szczególnych Dowodzców, przeciwnie zaś w Rossyi od roku 1819. urządzają te Szkoły bez przerwy staraniem szczególnego komitetu Dekretem Nayiaśnieyszego Cesarza zatwierdzonego, a pod prezydencyą Hrabiego Tolstoy zostaiącego. O odwołaniu zaś tego dekretu, i zniesieniu Szkółek, nie tylko nam nie pisma publiczne nie donoszą, lecz przeciwnie naypoźniejsze numera Dziennika Wileńskiego postępy coraz większe wskazują. (1)

---

1 Nie jestto pomyłka. Z dobrego źródła uwiadomiono Red. że szkoły Lankastrowe po Regimentach Rossyyskich są zniesione. Red.

W zaprzeszłym Numerze Pamiętnika Warszawskiego czytałem umieszczony krótki artykuł o metodzie Laukastra, czyli o sposobie wzajemnego uczenia. Każda nowość zazwyczaj znaleźć musi entuzyastów i nieprzyjaciół. Znalazła ich wspomniona metoda. Jestto prawie cechą dobrego wynalazku.

Nie jest zamiarem moim czynić uwagi nad wspomnionym artykułem, i okazać, iż autor powierzchownie sądził o metodzie, kiedy całą ięy zaletę na samém kommanderowaniu zakłada. Nie chcę także odpowiadać na zarzuty, które za drugimi powtarza: iż rzeczona metoda tworzy maszyny, iż nie służy do rozwiania władz duszy; gdyż na nie tyle razy odpowiedziano, a mianowicie, że ta metoda przyymnie wszelkie sposoby użyteczne, które od zdatności, zręczności i talentów Nauczyciela zależą. Nie chcę, mówię, rozszerzać się względem sposobów dopełnienia wszelkich użytecznych zamiarów, które w pedagogice zakładać sobie można, a których ta metoda dopełnić zdoła; gdyż nie ieden tylko jest sposób, iak autor mniemać się zdaie, rozwiania władz umysłowych.

Rozumiem iż w tój mierze dosyć będzie odesłać czytelników do małego dziełka niedawno wydanego pod tytułem: Wykład metody Lankastra.

Jedynie celem moich uwag iest odwrócić mniemanie bardzo szkodliwe, do którego twierdzenie autora równie śmiało ogłoszone mogłoby się stać powodem, a to względem najważniejszój nauki, to iest religii, w tych Szkołach. Twierdzi autor, iż „nauka religii ogranicza się tam uczeniem mechaniczném na pamięć rzeczy wcale niezrozumianych, i że ta metoda nie przyczynia się do prawdziwój cywilizacji ludu, gdzie wychowanie ma za cel ukształcenie człowieka Chrześciana.” Oskarżenie straszne!!! autor nie sądził, aby to twierdzenie potrzebowało jakiegokolwiek bądź dowodu. Przestał na ogłoszeniu wyroku swego. Lecz gdy Rząd, zaprowadziwszy Szkoły Elementarne na funduszu publicznym, w każdym Cyrkule tutejszój Stolicy dla płci oboiój tę przepisał dla nich metodę, oskarżenie to mogłoby się stać wstrętem wielu rodzicom, lekko także uprzedzić się mogącym do posyłania dzieci swoich. Poczytnię więc sobie za obowiązek ostrzedz, iż w każdój z tych Szkół kapłan z parafii zamówiony regularnie daje na-



ukę religii sposobem, iaki mu się naylepszy być zdaie. W téy metodzie bowiem, nauka religii i innych wiadomości nie daie się tym sposobem iak nauka zgłoskowania i czytania. Wyznać zaś musi autór, iż i w naywykwintnieyszich i naymetafizycznieszych nawet Niemiec-kich metodach poznanie liter i ich składanie, nie może być inną iak mechaniczną nauką.

Ztego zaś, co autor przytacza o części Niemiec północnych, iż nie przyięły metody, iako nie rozwiaiacéy władz duszy, mógłby kto wnosić iż w Anglii, Francyi, Szwaycaryi, i innych częściach Niemiec mniéy dbaią o władze duszy, i o kształcenie obywateli i Chrześcian. Autor równie bezdowodnie twierdzi, iż „ takąż zapewne uwaga sprawiła świeże skasowanie w Rossyi tychże Szkół zaprowadzonych po regimentach, ”

---

---

*Bezkrólewie po śmierci ZYGMUNTA AUGUSTA Króla Polskiego.*

„Zgonem Zygmunta Augusta (25 Czerwca 1572.) Króla Polskiego, ostatniego domu Jagiellońskiego linii męzkiéy potomka, otworzyło się bezkrólewie. Zdumiała Rzeczpospolita na tak nadzwyczajny przypadek. Nikt nie miał nadziei obrania nowego Króla bez wstrząśnienia Rzeczypospolitéy. Jedyna córka Zygmunta I. a Siostra Zygmunta Augusta, Królowna Anna w Polsce pozostała, lubo już była dojrzałego wieku panna, iednakże jeszcze do stanu małżeńskiego, i do utrzymania iakokolwiek zgody w Królestwie dosyć zdolna.”

„Stanął na czële Królestwa podług dawnego zwyczaju Prymas Uchański Arcy-Biskup Gnieźniński, człowiek obciążony laty; lecz przy różnaitości wyznań, które się za przeszłego panowania z Niemiec do Królestwa wcisnęły, w rozwołnieniu praw i w rozprzęczeniu politycznego składu, Jan Firléy Woiewoda Krakowski i Marszałek koronny, nayznakomitszy w tym czasie między odszczepionemi, tak

prymacyalną władzę Arcy-Biskupowi właściwą (1) wstrząsnął, że gdyby iéy był Karnkowski Biskup Kuiawski czunością, radą, i zręcznością swoją w całości Arcy-Biskupowi nie utrzymał, zniszczoną i w inne ręce przeniesioną być mogła... ”

„ W osłabioném Królestwie różnością wyznań umysły ludu na wszystkie strony miały się; Prymas zwoływał ich bezskutecznie. Każda ziemia składała sobie zjazdy... ” *Joannis Demetrii Sulikowii Commentarius.*

„ Panowie niektórzy w Małej Polsce do Krakowa z trzaskiem się zjechali (22 Lipca)... także rycerstwa bardzo wiele, którzy zabiegając rozterkom domowym konfederacją na się przyjęli w Korczynie roku 1438 uczynioną..... Potym miasto Kraków i Zamek Krakowski, także granice od Szląska i od Węgier tym sposobem opatrzyli... ”

„ Panowie też Wielgopolscy zjechali się do Łowicza do Xiędza Jana Uchańskiego

(1) Wywód tych Praw znajduje się w poważnej i skromnej mowie Uchańskiego Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego na seymie konwokacyi roku 1573. Kronika Bielskiego k. 601. edycyi Warszawskiej.

Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego iako Prymasa..  
 Gdzie za spólną zgodą obronę pospolitým ru-  
 szeniem uchwalili... Z tegoż Seymu posłali  
 posły swe do Panów Litewskich dziękując im,  
 że przez list swój dali im to znać, iż z nie-  
 mi iako z bracią pospołu do iednéy kupy się  
 znaszać chcą, i w spólnéy zgodzie i miłości o  
 dobru R. P. radzić i Pana spólnie obierać.  
 A iż to starodawny zwyczaj był, że gdy Król  
 umarł, tedy się Panowie radni zjeżdżać pospo-  
 licie do X. Arcy-biskupa iako do Prymasa  
 zwykli, przetoby radzi byli widzieli, żeby się i  
 oni tamże byli zjechali, aby się o sprawach R. P.  
 porozumieli. Przy tém o tych rzeczach wszy-  
 stkich im oznaymili, które na tym zjeździe  
 postanowili, i o czasie i miejscu elekcyi od  
 nich wiedzieć chcieli. Do moskiewskiego im  
 też posłać radzili imieniem ich i imieniem  
 swém. Rozjechali się dnia 23 Lipca. "

„Po tym czasie naypierwszy zjazd był nie-  
 których rad (*Senatorów*) koronnych w Kny-  
 szynie na dzień 24 miesiąca Sierpnia, gdzie  
 ciało zmarłego Króla leżało. Tamże też i Po-  
 słowie od Panów rad W. Księstwa Litewskie-  
 go przyiechali; gdzie spólnie te wszystkie rze-  
 czy niżej opisane i zgodnie między sobą na-  
 mówili i postanowili. A nayprzód elekcyja na

dzień 13 miesiąca Października w polu między Lublinem i wsią Bystrzycą, w mili od Lublina złożyli, lecz seymikom Powiatowych żadnych uprzedzających tę elekcyą rycerstwu nie złożyli, mieniając, że ich prawo pospolite nie opisało. Panowie Litewscy ich nie opuścili i złożyli ie Rycerstwu swemu na dzień 14 mca Września..." *Kronika Marcina Bielskiego ks. VI.*

Po tym zjeździe w Knyszynie, gdzie się Arcy-Biskup Gnieźnieński nie znajdował, (2) aż do zjazdu w Kaskach, co się w Polsce działo przemilczeli ci dwaj współcześni dzieiopisowie, który niedostatek zastępuje i dopełnia rękopism Wilanowski, opisujący co się działo w Warszawie i w Osiecku na zjazdach pod tenże sam czas i iednego prawie dnia zgromadzonych.

DIARYUSZ co się działo w Warszawie na zjeździe dnia 9 *Octobris* Anno 1572 z rękopismu Biblii. Załus. Nro 364.

Zjechali się byli między Wolą wielką a Warszawą w pole, Jmć X. Arcy-Biskup i Jmć X. Biskup Kujawski, Jmć X. Biskup Płocki, Kasztelan Czerski, Czarnkowski Refe-

---

(2) Karnkowski Bp Kujawski w liście do Herbute, wyrażając wszystkie miejsca, gdzie się nieodstępnie z Prymasem znajdował, nie wzmiankuje Knyszyn. *Illustrium Virorum Epistolae* L. III. Ep. 69.

rendarz, i innych wiele zacnych ludzi i Szlachty, rycerstwa tak z Polski iako i z Mazowsza, długo oczekiwając na Jm W Pany, (3) które był X. Arcy-Biskup ku temu zjazdowi konwokował, ale się z nich żadnego doczekać nie mogli, i więcéy ich nie było, oprócz tych wyżéy pomienionych.

Te przyczyny tego powiedali, że to Pan Wojewoda Mazowiecki (4) z inszemi Kasztelanami Mazowieckimi drugą konwokacją uczynił pod Łomżą na tenże dzień, a Mali też Polacy mieli zjazd w Osieku na przeszły piątek i tém to nie doszło.

W tém przyiechali posłańcy od Posłów Cezarskich, iako od Pana z Rozenberga i od Pana z Persztyna do Jmć X. Arcy-Biskupa, i do inszych Panów, żądając ich w tém, aby decise JPP. Posłom oznaymili, gdzieby Posłowie mieli przyiechać ku Jmm Panom, opowiadając to Panom Jm W „ że mają ustne poselstwo do Jm W Panów w téy koronie będących, z którego Poselstwa da Bóg WMC wszyscy pocieszeni bądźciecie, iednoź Jmć Pa-

(3) Jmć Pańy znaczy Senatorowie, iako się już na inném miejscu ostrzegło.

(4) Arnold Uchański.

nowie Posłowie oczekiwają, w tém społecznego zjechania wszech WMC. ”

Jakoż z tém byli iechali do Lublina spodziewając się spólnego zjazdu Panów koronnych (5); a gdy się ten zjazd odmienił, pytali Jmć, na któreby miejsce Posłowie przyjechać mogli, na co się im tak odpowiedziało: „, iż sami Panowie tego ieszcze wiedzieć nie mogą, gdyż w takowém zamięszaniu powietrza, miejsca sami wiedzieć nie mogą, gdzieby bezpiecznie ten zjazd mogli uczynić, ale iż teraz Jmć do koła do inszych Panów Polskich iadą, gdzie się też drugich Panów z Małej Polski spodziewają, i Jmć X. Arcy-Biskup zaraz kazał pisać list do nich, prosząc, aby tam do nich Jmć na tę przyszłą środę do koła przyjechać raczyli, (6) a tam dopiero spólczenie się z inszemi Pany radami namówiwszy, Panom Posłom odpowiedź dać mają. ”

(5) Z uchwały zjazdu Knyszynskiego.

(6) Mało Polanie nie poiechali do koła, lecz w Osieku oddzielnie obradowali. Sam tylko Karnkowski Bp. Kujawski taką miał o Rzpltey czuynosc, że i zjazdy wznawiających oslabil i powszechny zjazd prawy powaga prymacyalna zwojany wyrobil, o co wielkie walki osobliwie z ambitnemi różno-wyznawca-

Ciż posłańcy prosili Panów Rad, aby Panom Posłom było wolno iechać do Królowny, (7) gdyż to mają w rozkazaniu Jego Cesarskiéy Mei, aby onę jako siostrę Cesarską nawiedzili. Co im też odłożono. Ciż posłańcy uskarżali się imieniem Panów Posłów, że oni będąc ludźmi zacnemi i od tak zacnego Monarchy Posłami tu są w lekkim uważeniu, że ie na drogach hamują; wolnego iechania tam, gdzie oni z Poselstwem Pana swego potrzebują, nie dopuszczają; a suspycją o nich jakąś mają, gdyż oni z niczém inném nie przyiechali, ieno z miłością braterską, z chęcią powinną iednego narodu będąc z nami, (8) iako ludzie poczciwi  
do

---

mi stoczyć musiał; albowiem pód różnymi namowach i listowych lub przez posłańców porozumieniach się Senatorów wielkiéy i małej Polski, do wsi bliskiéy Warszawy, Kasków, zgromadziwszy, szczęśliwy porządku rzeczy zawiązał się początek. Marszałek Firléy z rozkazu Prymasa i Senatu objął rząd ogólny, przez co zobopólne podeyrzenia uchylono i władza prymacyalna ocalona... Jozn. Demetrii Sulikowii Commentarius.

(7) Królowna Anna Siostra Zygmunta Augusta mieszkała w tenczas z przyczyny powietrza w Łomży.

(8) Jako Czechowie.



do ludzi podciwych, chcąc nam braci swéy, tak iako zdawna byli zwykli, i teraz wszelką chęć pokazać. ”

Przy tém też żalowali się na niektóre osoby „ że o Cesarzu Jmci źle rozumieią, iako-by miał być tak okrutnym Panem, żeby miał Prawa i wolności poddanym łamać, i *ad servitutem one redigere*, co się nigdy nie pokaże, i owszem takim wszystkim nieprawdę zadawali; bo nie tylko żeby J. Cesarska Mość prawa Panom Czechom albo wolności łamać miał, ale owszem ich przyczynia, i oko miłościwe na wszystkich ma. ” I prosili, aby takowe powieści płonne i wszeteczne o Cesarzu Jmci były zahamowane.

Na co im tak odpowiedziano: „ iż Jmć Panowie o tém niewiedzą, ieżeli się co takowego Panom Posłom dzieie, tedy to nad wiadomość Panów Rad koronnych, i podobno od lekkich ludzi; (9) a iż teraz *sub Interregno* trudno temu Panowie zabieżeć mają, gdyż na tenczas *omnia Jura silent*, trudno z kim sprawiedliwości doczekać. Wszakże iednak obiecali się pilnie dowiadować i starać, aby się

---

(9) Zjazd Warszawski tak nazywa niełączących się z sobą.

takowym rzeczom zabiegł. A jeżeliby się taki znalazł, któryby osobę Cesarską szkalować miał, tedy będzie hamowan. ”

A w tenczas prawie przyniesiono list od Kasztelana Lubelskiego, opowiadając to Xiędzu Arcy-Biskupowi, iż tu we spółek z Panem Żarnowskim (10) iadą hamować tych Posłów Cesarskich: (11) co się sam wszystkim nie zdało, ponieważ to *jure gentium* zdawna opatrzone, że nie tylko Panów Chrześcijańskich Posłom przyjazd wolny być ma, ale też i ludziom Pogańskim: a tak dla nas iako też i dla nich to prawo służy, zwłaszcza gdy kto do kogo z

(10) Jan z Sienna Kasztelan Żarnowski z Stanisławem Słupeckim Kasztelanem Lubelskim wysłani od zjazdu Osieckiego w Poselstwie do Królowny Anny do Łomży i do Posłów Cesarskich.

(11) Stósownie do uchwały zjazdu Knyszyńskiego (Posłowie Cudzoziemscy, którzyby byli w koronie, aby wszyscy z korony wyiechali, żeby bez wszelkich praktyk Pan był obran), każano hamować Cesarzkich Posłów, którzy z wyznaczonego sobie od Firleja Marszałka Koronnego na mieszkanie i oczekiwanie Seymu elekcyi miejsca, mimo przyrzeczenia swego, ruszyli, i już się w Dziekanowie pod Warszawą znajdowali.

pokojem a nie z żadną odpowiedzią iedzie, a Cesarz nie woyny, ale miłości od nas pragnie (12). Przeto to Jmć PP. i wszystko zebranie obraziło, i X. Kuiawski miał list pisać do P. Lubelskiego, aby się przeciwko tym Posłom przystoynie zachowali.

Prosili też o pewne miejsce mieszkania do Seymu, ale przez to tak gwałtowne zapowietrzenie nigdzie się im go dać nie mogło. Wszakże to do koła odłożyli do spólnéy namowy, a ztamtąd gdzie sobie obiorą, pozwolnić im mają (13). Prosili też o wolne przepuszczenie listów do domów swych, także i do Cesarza Jmci, co im pozwolono iest. To też z wielkiem podziwieniem u nich było, że ten Seym

(12) Zjazd Osiecki tak sobie postępował, przywłaszczając sobie naywyższą władzę w czasie bezkrólewia, który zjazdowi temu Warszawskiemu pod naczelnictwem Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego iako Prymasa zebranemu nie przyznawał, z którym iednakże Wielkopoleanie, Pruskie stany, i Mazowsze łączyły się. *Illustrium Virorum Epistolae* L. II. Ep. XLVIII. L. III. Ep. LXX.

(13) Na następującym zjeździe wspólnym w Kaskach pozwolono im mieszkać w Urzędowie przydawszy przystawy. *Kron Biel.* k. 598.

pod Lublinem *privata autoritate* (14) złożony był, o którym ani Wielkopolanie, ani X. Arcy-Biskup z inszemi Pany nic nie wiedzieli, acz iednak *ex parte* wiedzieli, iedno że to z Xdza Arcy-Biskupa *tanquam ex Primacie* nie szło, który *sub Interregno* na obieranie Króla ma *Comitia* składać.

Na te też Pany, którzy Tureckiego i inne posły, także też i dwór Króla nieboszczyka odprawowali, (15) nie prawie im miło, gdyż się to *privata Autoritate* działo, a nie *cum communi Consensu*: i o tém iakaś *suspicya* iest; gdyż się takie rzeczy *in parte* dzieją: strzeż Boże, aby się to i w elekcyi i w inszych rzeczach nie działo! Przeto Jmć X. Arcy-Biskup z namowy innych Panów ma konwokacją inszą uczynić przed Seymem (16) dla inszych

(14) Z uchwały zjazdu Knyszyńskiego.

(15) Działo się to na zjeździe w Knyszynie. Kron, Biel. k. 596.

(16) Która w krótce w Kaskach miała miejsce. „Mamy albowiem za co Panu Bogu dziękować, i sami się cieszyć, że z owego zjazdu w Kaskach, wszyscy Senatorowie królestwa w zgodzie i iednomysłności roziechaliśmy się, niejakie zaś spory i zamieszanie, co były wynikły, pewnie nie ze złey wo-

namów i porozumienia, aby *omnes simul* a nie *in parte* to obmyślowali, i iednostaynie o tém radzili, ieden przed drugim nic nie uganiając: a spólnie się porozumiawszy Seym iednostayny z Pany Litewskimi do elekcyi Pana nowego złożyć, dla których też naywięcéy ten Seym po trzech Królach mieć chcą; (17) bo tak Panowie Litewscy pisali, prosząc aby na ten czas Seym złożon był, przyczyny dawaiąc tego, iż teraz dla powietrza zjechać się nie mogą.

To Poselstwo (18) od Cesarskich posłańców Panowie nasi na piśmie mieć chcieli, które mają posłać Arcy-Biskupowi ci posłańcy bez wszelkiego mieszkania (19) dołożywszy się Panów swych.

Między innemi przemowami Jmć Biskup Płocki tego nie zaniechał: „ iako tamci Posła-

li pochodziły, ale raczćy ztąd, że pierwsze kroki przedsięwzięte były bez wspólnego i wzajemnego porozumienia się. ” *Illustr. Viror. Epistolae. L. III. Ep LXX.*

(17) Pódlug ustanowienia w Kaskach konwokacya w roku następującym na trzy króle nastąpiła. *Kronika. Bielsk: k 601.*

(18) To jest żądania posłańców słownie oświadczone.

(19) Bez zwłoki.

wie w Dąbrowicy w imieniu (20) Pana Wiślickiego nietrafnie byli traktowani, a nawet ztamtąd byli wygnani, i innych wiele molestyi (których ci posłańcy nie tak szeroko dokładali), iako wiele tak w Krakowie i indzie w drodze ucierpieli, czego Jmć PP. z żałością używali, iż się tak zacnym osobom takowe despekta działy: zkąd się potrzeba obawiać ziętrzenia iakiego z Cesarzem. I potym będziemyli tak *extraneos Nuntios* przyymować, i tak ie traktować, nie wiedziéć iako będzie i swoje do ziem postronnych słać, gdy się i w Moskwie Posłom naszym, za także lekkim Posłów Moskiewskich uważaniem, nie dobrze prawie oddawało."

---

(20) W Maiątku Mikołaja Firleia kasztelana Wiślickiego.

*Poselstwo od zjazdu Osieckiego do Kró-  
lewny Anny i do Posłów Cesar-  
kich. (1) R. 1572.*

Powiedziało się wyżéy, (2) że zjazd Małopo-  
lanów pod dowództwem Firleia Woiewody i  
Starosty Krakowskiego, iako Marszałka koron-  
nego, w Knyszynie, naznaczył elekcyą no-  
wego Króla na dzień 13 Października t. r.  
pod Lublinem, i w skutku tego zgromadzili  
się Małopolanie na kilka dni przed wyzna-  
czonym elekcyi dniem w Osieku. Z tego więc  
zjazdu wyprawili Posłów do Królewny An-  
ny, mieszkaiący w tym czasie w Łomży, i do  
Posłów Cesarских, którzy bez pozwolenia tego  
zjazdu ruszyli byli z miejsca do mieszkania  
od Firleia przeznaczonego sobie, i zbliżyli się  
pod Warszawę, gdzie się także zjazd (3) inny  
pod naczelnictwem Arcy-Biskupa Gnieźnień-  
skiego, iako Prymasa, lubo w bardzo szczupłéy

---

(1) Z kopii niedawnéy rękopismów Biblioteki Willa-  
nowskiéy.

(2) W piśmie poprzedzaiącym o zjedzie Warszaw-  
skim R. 1572.

(3) Dnia 9. Octobra.

liczbie w tychże samych dniach odprawiał. Tęgo to poselstwa:

Sprawa J. Panów Lubelskiego (4) i Żarnowskiego Kasztelanów, którzy od Panów rad Małéy-Polski i zjazdu Osieckiego byli posłani do Królowny Jmci i do Posłów Cesarzkich (5) *ex Mss. Bibl. Zalu. Nro 364.*

Wedle sprawy do Łomży obróciliśmy się, i tamże list X. Chełmskiemu i Panu Ochmistrzowi oddaliśmy (6). Tęgo dnia (7) nas Królowna Jmć słuchała: za nawiedzenie podziękowawszy, na insze rzeczy odpowiedź do śutra odłożyła.

Nazaiutrz uczyniła exageracyą przez X. Chełmskiego dosyć żalobnemi słowy: „ że iest opuszczona i zapamiętana od Jmć Panów rad,

(4) Stanisław Słupecki kasztelan Lubelski, Jan z Sien-na kasztelan Żarnowski.

(5) Pan z Rozenberka i Pan z Persztyna Posłowie Maxymiliana II. Cesarza.

(6) Xiądz Woyciech Starożrebski Biskup Chełmski od X. Arcy-Biskupa i Panów rad Wielko-Polanów królownie przystawiony.

Arnold Uchański Woiewoda Płocki, Ochmistrz Królowny od zjazdu Knyszynskiego przystawiony.

(7) 9 Octobra.



że dotąd żadnego nawiedzenia w tym swym sieroćkim stanie od JMów nie miała! miałam Pradziada, Dziada, Stryia, Oyca, i Brata Królmi Polskimi, których dobrodzieystwa Jmć nie mało znali; a ia na ten czas na swe żałości i niedostatki patrząc zwątpiłam o wszystkich; a iż mi to ieszcze Jmć rozkazują, żebym i tych poselstw nie słuchała, z których wzdy miałam iakąkolwiek pociechę z Jmć przodkiem J. Cesarskiéy Mci i Cesarzowéy Jmci, także i siostry me cieszyły mnie w tym smutku. ”

Które wszystkie listy pod wielkimi i małemi pieczęciami ukazowała nam i czytać dawała P. Staroście Odolińskiemu (8).

„ Z tych łatwo zrozumieć, ieżeli iakie praktyki ze mną Jmć czynili: a ustnych rozmów bez JX. Chełmskiego żadnych z niskim nie mam, ani o nich myślę, ani wiem. ”

Na co się Jéy Królewskiéy Mci powiedziało: „ że tę sprawę mamy, że to był Jmć X. Gnieźniński Arcy-Biskup imieniem nas wszystkich uczynił, bo pewniebyśmy byli tego nie wiedzieli, że to nawiedzenie osoby W. K. Mci przez Jmć Xdza Prymasa naszego odprawione nie było., nie zaniedbalibyśmy byli téy u-

---

(8) Jan Zborowski Starosta Odoliński.

ezciwości W. K. Mci uczynić. Ale z strony praktyk tego Jmém bardzo żal było, że w tym mniemaniu (9) W. K. Mość być raczyła u wielu; i dla tegoby Jchność radzi wiedzieli, aby tego mniemania W. K. Mość (i tych takowych Posłów, którzy się wieszają około dworu W. K. Mości), próżna była: co my myjny w poruczeniu, żebyśmy im od dworu W. K. Mości kazali. "

Tam potym mówiliśmy, iakobyto być miało: Królowna Jmć powiedziała: że „ iednego toż mam przyjaciela Cesarza Jmci, którego Posłowi, Boże uchoway! aby się iaka zelżywość przy dworze mym stać miała, niechby to in-dziéy było. "

Wszakże gdy się powiedziało o pieniężnych praktykach Gastoldowych, (10) i o iez-

(9) Podeyrzeniu.

(10) „ A iż się namnożyło było bardzo wiele praktyk i suspicyi między ludźmi, bo Posłowie Cudzoziemscy iezdzili po Polszcze i Litwie, wszędzie od domów do domów Szlacheckich, pieniądze sypali, a drugim też listy dając i obietnicami karmiąc; tedy dla pohamowania tych rzeczy niektórym ztąd wyiechać rozkazali (na zjezdzie w Kas-kach) iako Portyktowi, Cyrusowi, Gastmanowi i Gestoldowi. " Kron: Bielskiego k. 598.

go liściech, z którycheśmy niektóre słowa Jéy Kr. Mci rozpowiedzieli; czego się sprawować J. K. Mci raczyła, iż „żadnych praktyk nie czyni ani się w nie wdaie, (świadcząc JX. Chełmskim, tego często dokładaiając): słuchać Jmciów powinnam, ale też w niewoli być nie chcę.”

I na to się JKmci powiedziało: „że Jmć Panowie nie bez przyczyny to po W. K. Mci mieć chcą, którzy o dobrem W. K. Mci staranie mają i mieć będą, iako prawdziwa pozostała rada koronna, W. K. Mci pozostałemu potomkowi Panów swoich.”

Odpowiedzieć raczyła: „Boże day to a-by Jmć mieli inaksze baczenie! i WMściów proszę, żeby WMć Jmćm powiedzieli wszystko co się dzieie około mnie „a co drugiego: zarzucili mnie powiada szkapami ślepemi, chromemi, nie tak iak była wola JKmci (11). Ale się nie dziwię, ci to czynili, którzy iako za żywota JKmci Pana a dobrodzieia naszego starali się o wszystko me złe, także i teraz tam szafowali, co mi nie należało: i tym rozdawali którym nie należało: a tym nic nie dano, którym co naznaczone było od JKmci; podzielili, się sami Panowie. Jeżeli im to przystało czy-

---

(11) W testamencie króla Zygmunta Augusta.

nić, oni swego czasu dadzą sprawę o sobie, komu będzie należało. Dzierzę o Jmć Panach koronnych, iż tego, co się mnie dzieie, także i téy woli ostatecznéy nieboszczykowéy, którę się gwałt dzieie, żałować będą. ”

Potym list X. Biskupa Krakowskiego i P. Woiewody Lubelskiego (12) ukazała, z płaczem Jmćm list deklarując: „ iakoby Jéy K Mci miała się przyczytać nieprzystoyność. ”

Na co się powiedziało: „ że tego listu była kopia u Jmć Panów rad niektórych, i z wolą niektórych nas to pisanie takowe Jmciów było: a nie innego w sobie to pisanie nie ma; ieno to wszystko, coś my też tu teraz W. K. Mci od Jmciów donieśli. ”

Ukazała nam potym testament (13) „ wedle którego prosiła, aby była zachowana, acz w części iest iuż zgwałcon, (14) a nie wątpię, że ci okażą się, iakim duchem to czynili. ”

(12) X Franciszek Krasiński Biskup Krakowski, Mikołaj Maciojowski Woiewoda Lubelski.

(13) Któryen król Zygmunt August wyieżdżając z Warszawy krolewnie Annie przy pożegnaniu oddał, iako w Pamiętniku Warsz. z r. 1819. Mies. Wrześ. czyli w Tomie XV. k. 71. powiedziano.

(14) Przez rozrządzenia na ziemdzie w Knyszynie poczynione. Kron: Bielskiéy k. 596

O czym było siła mowy i powiedziało się że: „ W. K. Mość by była przy tym nie uczyniłaby była inaczej, dla uczciwości zacnemu ciału J. K. Mci; bo przez to niebezpieczeństwo, które się w Knyszynie przez powietrze gwałtowne zaczynało, nie godziło się ieno ciało z tamtąd ruszyć, (15) boby się byli wszyscy rozbiegli od niego; a ci co służyli, nie chcieli bez zapłaty z ciałem się ruszyć. ”

Na co dała odpowiedź: „ że nie na to w tym było, coś innego w tym było, co się nie długo okaże, co kto dla czego czynił. Nie wątpiłachby ia była o tych, którzy byli prawdziwi słudzy J. K. Mci, żeby byli doprowadzili ciało tam, gdzie leży, i dosłużyli do pogrzebu J. K. Mci, a czekaliby zwykłym obyczajem zapłaty służb swoich, iako się nie ieden przy zacnym zeyściu Królewskim zachowuje, ale też przy pogrzebach WMciów zmarłych Przodków, albo WMciów przyiaciół zachowuje się. ”

W tym niż owego Testamentu doczytano, powiedziano: że Gastold do miasta przy-

---

(15) Wyprowadzone ciało zmarłego króla z Knyszyna do Tykocina, gdzie do pogrzebu spoczywało.

jechał (16). Tam mówiliſmy o tym przy Kró-  
lewnie Jmci, iakimby sposobem Gastolda zhyć  
od dworu Królewny Jmci. Czemu nie chcia-  
ła być przeciwna, tylko żeby nie było z iakim  
zelżeniem Poſła Cesarza Jmci. I dały się Jéy  
Kr. Mci racye, że gdy J. K. Mć da iemu od-  
prawę, i odpisy mu odda, nie będzie miał  
przyczyny bawić się tu przy dworze JK Mci.

Powiedzieli drudzy: „ a ieżeli rzecze, że  
ia iest ſługą koronnym, (bo się tak zwał) że  
iako inny Polak, bo ia z tą dobrodzieystwo  
i iurgielta mam; ſłużyć powinienem do pogrze-  
bu Królowi Jmci, nie odjadę! „ Cóż tu rzec, kie-  
dy przed się nie będzie chciał iechać?

Odpowiedziało się: „ że pod ten czas po-  
trzebują tego nasze sprawy koronne, ktemu i  
Prawa nasze nie cierpią nikogo teraz w ko-  
ronie, któryby nie był Indigena, żeby odie-  
chał. Ale ieżliby dla swéy prywaty potrze-  
bował tu przyiechać, tam na czas oznaczony po-  
grzebu przyiedzie, i odprawę swą weźmie, a

---

(16) Snadź miał gospodę za miastem, bo z poprze-  
dzaiący rozmowy z królewną a następujący z sa-  
nymże Gastoldem oczewiście, że nie dopiero do Łom-  
ży wiechał.

teraz czego nie czas ieszcze, próżnoby się bawić miał. ”

Podobały się te nasze racye, i z temiśmy szli od królowny Jmci iako do posła Cesar-  
skiego: z Gastoldem ten był początek naszéy  
mowy. Powiedzieliśmy mu: „ Że się Jmć Pa-  
nowie temu wydziwić nie mogą, iż pod ten  
czas interregni bezpieczne przeiazdy po koronie  
bez wiadomości JMPanów rad koronnych, lu-  
dzie narodów postronnych mieli; a iż przysła-  
li tu nas do królowny Jmci, dowiaduiąc się od  
Jey Mci, (iż też tu o WMci JMć wiedzieli)  
coby w tym było? Na co królowna Jmć ra-  
czyła nam tę sprawę, dać „ że iest Wmć Po-  
słem od Jgo Cesarskiéy Mci: okazować nam  
i te listy raczyło, któreś Wmć JKMcí przy-  
niosł, my tedy iakośmy królowny Jmci o to  
prosil, i w tym Jéy napominali, żeby Wmci  
odprawę dać raczyła, i obiecała nam to kró-  
lowna Jmć. Także i Wmci prosiemy, iakoż ro-  
zumiemy, gdy Wmć odprawę wezmie, że Wmć  
nie będziesz raczył mieć przyczyny bawić się  
dworem Jéy Kr. Mci na ten czas; nie wątpiąc w  
tym, że tego na inszą stronę Wmć wykładać nie  
będziesz, iedno iż tego potrzebuią nasze sprawy,  
i Prawa nasze opisuią *de Indigenis*. Dokądby  
rzeczy nam należące w koronie postanowione

nie były, żebyśmy ich między sobą nie cierpieli. Acz o Wmci zozumieć chcemy, iakoż i rozumiemy iako o przyiacielu, ale iż pod tenczas ludzie są nie iednakego rozumienia, a ktemu nie tylko Jmć Panowie sami są tym obrażeni, ale i wszystko rycerstwo; przeto obawiają się Jmć P. P. aby co z tego nie przypadło, czegoby potem żalowali "

Powiedział, iż: „ Rad poiadę, skoro będę miał odprawę, aczem iest sługą nieboszczyka sławnéy pamięci Króla Jmci, radł bych doczekał JK Mci ostatecznéy posługi, a też nie trzeba się mnie strzedz, hom ia zatym dobrodzieystwem JK Mci, którem miał, w cudzych stronach okazowałem to wszystkim, zem temu narodowi był tak powinien, iakbym się w nim urodził "

Jednak, gdy mu się powiedziało „ że natenczas Wmć przyiedzie, iako się wyżéy powiedziało " przestał na tym; wszakże dołożył: „ rozumiem temu, że to Jgo Cesarska Mć za lekkie uważenie od WMościów przyymować będzie, że tu Posły Jego Cesarskiéy Mei (17) ludzie tak zacne hamują, i przepuściwszy ie  
przez

---

(17) Pan Rozenberg z Panem z Persztyną.



przez granice i iako w więzieniu dzierżą. Co gdy Jegó Cesarska Mć usłyszy, będzie tego z niemałym żalem używał; a pewniem tego, że rozkaże Jego Cesarska Mć Posłom swym więcący tego kontemptu nie cierpieć: i nie sprawu-  
jąc tego, co był Jego Cesarska Mć poruczył do Jmość Panów rad koronnych, daléy czekać nie każe, ale wyiechać z téy korony rozkazać będzie im raczył: toć tego Jego Cesarska Mć nie uczynił z potrzeby iakiéy, albo dla czego innego (iako tu Jego Cesarską Mć sławią), żeby Syna swego między pacholęty przy paniech Posłech swych, nie wiem dla iakiéy przyczyny, (18) chowaćby miał: nie przychodziło tak nigdy ani przyydzie na to Jego Cesarskiéy Mci, aby tak lekce swą krew zacząć poważać miał, a dziwnie tego żałować musi, co się tu dzieje Jego Cesarskiéy Mci. Nie po toć przysłać tu był Jego Cesarska Mć raczył, żeby mu się ta-

---

(18) Maxymilian II. Cesarz starał się o koronę Polską dla siebie lub dla którego z synów swoich, i w krótkce po śmierci króla Zygmunta Augusta, to jest dnia 27 Lipca pisał do X. Karnkowskiego Bpa Kuiawskiego radząc i prosząc, aby przy następującej Elekcji miano wzgląd na niego i synów jego.  
Illustrium virorum Epistolae Lib. II. Ep I.

kie despekty dźać miały; ale iako Pan Chrześcijański przysłać był raczył, opowiadając chęć swą i wszelką życzliwość koronie téy, i dla ponowienia pakt i miłości starodawnéy, któręy używali przodkowie Jego Cesarskiéy Mci z narodem Polskim. Ale iż się tak stało, ia tego, iako ten który iestem we wszem życzliwy koronie téy, serdecznie żałuję "

Na to taką odpowiedz odniosł: „ żeby w tym nikogo innęgo on, ani ten któryby to przed nim powiadał (ieżeby tym co sławie Jego Cesarskiéy Mci uymować się miało) nie winował iedno posły Cesar kie, którzy nieopowiedziawszy się JM Panom radom koronnym (iako się zachowuie pod tym czasem interregni) wiechali bezpiecznie do ziemie iako do swoiéy. Ci co byli na granicy, slysząc że się pytał Jmć Panowie posłowie od nich do Knyszyna (którzy nie inaczéy wiedzieli ieno że tam zjazd być miał wszystkich Panów Polskich) dopuścili Jmć wiachać do ziemie i w Krakowie także nie broniono im tego: nie inszą sprawę iedno taką, iako wyżéy, mający o zjeździe Knyszynskim. A gdy daléy przez koronę Jmć iachali, Jmć Panowie koronni niektórzy, którzy byli świeżo od knyszynskiéy drogi się cofnęli (wiedząc, że tam wszyscy Panowie nie mieli być na ten

zjazd; i ci co się byli ziachali, iuż się byli roz-  
 iachali) *rationibus* to Jmém ukazali, sperswado-  
 wali, żeby daléy w koronę nie ieździli, bo  
 nie mieli poczt: boby iuż byli w Knyszynie ani  
 ciała Jgo Kr. Méci zaiachali: i było Jmém miey-  
 sce naznaczone dosyc uczciwe, dwoie albo tro-  
 ie i daléy, gdyby tego było potrzeba, żeby z  
 tych Jmciów powietrze ruszyć miało. Jmć Pan  
 Marszałek koronny miał Jmćw inszém miey-  
 scem opatrzeć, na którémby czekać mieli sey-  
 mu Elekcyi, na który Poselstwo Jmciów należy:  
 Co iako zacni panowie, a Posłowie Wielkie-  
 go Monarchy, obiecali byli nie ruszać się z  
 tamtąd bez wiadomości Jmć Panów rad ko-  
 ronnych. Czego, iż Jmć uczynić nie raczyli;  
 z podziwieniem to Jmć Panowie przyięli, gdy  
 usłyszeli o ruszeniu Jmć z mieysc swoich i  
 odiachaniu. Dla czego nas byli wyprawili za  
 Jmćmi, bośmy się spodziewali, że tu ku kro-  
 lewnie Jmć obrocić się mieli (19). A tak nie  
 iedno Wmć sam źle o Jmch Panach koron-  
 nych nie rozumiey, ale i innym tego Wmć ro-  
 zumieć nie dopuszczay, aby co słusznie Jmć  
 Panowie Posłowie sobie za krzywdę brać od

---

(19) Nie dojechali do Łomży zatrzymawszy się w Dzie-  
 kanowie, o czém niżej.

Jmów mieli. Nie bierze sobie tego za krzywdę Cesarza Tureckiego Posel, który przez JmPa Hetmana koronnego (20) iest zahamowan w ziemi Wołoskiéy do seymu walnego: i owszem Jmci dziękuie, że go przestrzedz raczył, boby był próżno w ziemię wiechał ”

Dał tę odpowiedź: „ Radł to slyszyć, że się ta rzecz inaczéy ma, niżlim slyszał o tym zacnym narodzie, o którym, iakom zawsze wszystko dobrze rozumiał, tak i teraz rozumiem, i będę umiał dać sprawę Jego Cesarskiéy Mći: i ktoby inny inak ią dawać chciał, gotów będę o to umrzeć. Wiem ia dobrze, że Jego Cesarska Mć Panom Posłom pierwéy u Jmów Panów koronnych być kazał, a potym do Jéy Krl: Mći iachać mieli, nawiedzaiąc Jego K. Mć iako powinowatą Jego Cesarskiéy Mći, czego nie dzierżę, aby Jmć mieli JPanowie rada koronna bronić ”

Powiedzieliśmy mu, kiedy to będzie z wołą i wiadomością Panow Rad, iacno to otrzymają. Po tém wszystkiém gdyśmy się z nim rozmawiali, powiedzieliśmy mu, iż: „ Jutro będziesz miał odprawę.” Odpowiedział nam, iż

---

(20) Jasłewiecki Hetman koronny.

„iako, skoro będę miał odprawę, odiadę.” Myśmy też na tym przestali.

Po tém już dobrze w noc przysłał do nas Pan Ochmistrz, iż Gastaldo chce do was do gospody przyść, iakobyście nie odiechali, prosząc, żeby to mógł mieć, bo mu tego pilno. My nie chcąc nic bez Jmć X. Biskupa Chełmskiego czynić, szliśmy do Jo Mći: a iemuśmy miejsce dali w JMći gospodzie, żeby do nas przyszedł. Tam przyszedł i powiedział: „że się w tém nie obaczył, gdy mu Pan Zarnowski rzekł po Polsku że *jutro od krolewny Jmći odprawę będziesz miał*. Co gdy mi Pacholę moje Polak powiedział po odeysciu WMći, czemuś ia nie rozumiał, co Pan mówił: przeto tu przyszedł do WMci, aby co na mnie nie zostało, bo iżem iest człek rycerski nie chciałem na sobie nieść nic takowego, coby mnie miało podciwemu człeku na potym szkodzić, ale wolałem się tak WMém deklarować, że ia tego uczynić nie mogę, bo ia tu rozkazanie od Jgo Cesarskiéy Mći mam, że tu przy krolewnie Jmći zamieszkać, do nauki a rozkazania Jgo Cesarskiéy Mći, muszę: ale wypiszę to Jgo Cesarskiéy Mći, co mi WMć rozkazaniecie. Proszę, kiedy WMć śmiecie rozkazować, dajcież mi WMć sygnifikacyą od

których mi to Panów WMć rozkazuiecie?  
 bo ja wiem, że WMć nie od wszystkich Pa-  
 nów koronnych mnie to rozkazuiecie: a ja, sko-  
 ro będę miał rozkazanie Jego Cesarskiéy Mći,  
 odiadę ”

My dziwiując się iego tak prędkiemu roz-  
 myślowi i odmianie, powiedzieliśmy: „ My, co  
 z tobą mówimy, imieniem rad koronnych (bę-  
 dąc też sami kollegami Jmci) mówimy, a od  
 kogo *de nomine*? nam się tego tobie sprawo-  
 wać nie potrzeba, a pogotowiu na spisku mu  
 podawać; a o Jego Cesarskiéy Mci, żebyć *tar-*  
*tam absolutam potestatem* dać miał, żebyś  
 WMć tak sobie *temere* poczynać miał, nie trzy-  
 mam: bo gdzie kto nie rozkazuje, nie ma téy  
 władzy rozkazować tam. I owszem więcéy  
 Jego Cesarskiéy Mci z tego mniemania takowym  
 postępkiem WMć przyczynisz: wszak bywacie  
 Posły i do innych narodów? ieśliście gdzie  
 tam *absolutam facultatem* mieli, iako u nas  
 ehcecie mieć? iakoby nas lżéy niżli inne na-  
 rody ważyć! Czas to potym okaże, iak te lu-  
 dzie przyymować będą, bo iako to iest *Jus*  
*gentium* pokóy zachować w ziemi posłowi; tak  
 też iest *Jus gentium* zachować się *in suis me-*  
*tis* posłowi. Przeto prosimy, aby się temi fak-  
 cyami WMć nie bawił i nas nie zatrudniał ”

Powiedział, że „Ja to, co mówię uczynić muszę, podciwość moja w tym, i gardło, które noszę (ukazawszy na szyję), na tym wszystko me dobre i podciwe należy, i rychem ie gotow położyć, niżli ztąd odiahać, aż to Jęgo Cesarskiéy Mci znać dam.”

Jam potym odwiedliśmy się z Jmé X. Biskupem na stronę, rady i pomocy Jęgo Mci używaliśmy, tak iakéśmy mieli informacją. Jęgomość dać rady innéy nie raczył, ani pomocy do tego dać mógł, ieduo abysmy to Wmém odnieśli, a Jęgo Méc interim starać się obiecał, iakoby go od dworu zbył. U Panów posłów nie byliśmy, mający wiadomość o nich tu w Dziekanowie u Warszawy.

*Odpis. Najiaśnieyszéy Infantki Anny  
Panom Rad Mało - Polskim zjazdu  
Osieckiego przez tychże Kasztelanów,  
dany 11. Obra 1572.*

Miłościwi Panowie! Wyrozumieliśmy dostatecznie tak z pisania WMéw, iako też i z tego wskazania, które WMé ku nam przez Jmé pany, Pana Lubelskiego i P. Zarnowskiego uczynić raczyli, z iaką wiarą, czunością i pilnością, według czasu i miejsca każdego, wsze

także potrzeby i należności Rzpltéy, także i  
 dostojęństwo stanu naszego Królewskiego ob-  
 myślować i opatrywać raczycie. A rozumiejąc  
 to być nie tylko z obrażeniem, nie tylko oso-  
 by i dostojęństwa naszego, ale też z szkodą i  
 niebezpieczeństwém Rzpltéy, że Cesarza Jmci  
 Posłowie ku nam przyiechali, z nieiakich prak-  
 tyk, któreby przez nie sprawowane być mia-  
 ły, przestrzegać nas raczycie; którą czuyność  
 i staranie WMciów my wdzięcznie, i tak, iako się  
 godzi od wiernych rad korounnych przyymu-  
 iąc: „, tę sprawę WMom o sobie dawamy, że  
 nam i pisanie i to wskazanie WMciów, nieiako  
 mimo nadzieję naszą, na ten czas przyszło, z  
 przyłożeniem smutku i żałości Naszym w tym  
 sieroctwie Naszym, którymeśmy są od Pana  
 Boga nawiedzeni: gdyż to WMć zawsze raczy-  
 li znać, iż my, będąc tego stanu, w którym  
 nas Pan Bóg mieć raczy, i w którym z łaski  
 jego świętęy powinności nasze dobrze bacze-  
 my, takowym powieściom ludzkim żadnéysmy  
 przyczyny nie dali. Znać to musimy, iż Ce-  
 sarz Jmć do nas był posłać raczył w tym  
 smutku naszym nas nawiedzając, i o tym, z  
 czym ku WMćm wszystkim posłać raczył, nam  
 nieiaką wiadomość czyniąc tylko przez pisa-  
 nie swe; bo żadni Posłowie z ustnemi posel-



słwy ani byli u nas ani przypuszczani byli." Aczkolwiek Mć - Panowie! nie wiem, iakby się to nam godziło, od Cesarza Jmci, powinowatego naszego posłom, ku nam przystępu bronić, ktorzy nie tylko przez granice przepuszczeni, ale też i listy gleytowemi z opisaniem gościńców, niektórych panów sprowadzeni są, ktorzy iednak Cesarzowi JMći odpowiedzi od nas nieodnieśli: i owszem ani Królowy Jmci siostry naszey, mając iuż kilka listów od JK Mći, ieszcześmy i razu nie odpisali: bo my znając to dobrze, cośmy są winni wszystkiéy Rzpltéy, co sami stanowi swemu Królewskiemu i pannieńskiemu, rozumiejąc, iż nam słuszno nie bez wiadomości i rady u WMć panów rad koronnych, a stróżów Rzpltéy i naszego dostoięństwa, czynić byśmy też co dobrze Rzpltéy z życzliwości naszey pożyteczno być widzieli, nie chcąc, czego panie Boże uchoway, w co takowego z kim wdawać mieli, zaczymby Rzpltéy ku niebezpieczeństwu iakiemu i trudności przyiść, i osoby naszey zacność mniéy uważana być miała.

Po śmierci J. K. Mći Pana brata i Dobrodzieia nam miłosciwego, czekaliśmy od WMciów iakięgo nawiedzenia i ulżenia troski i frasunków naszych, czekaliśmy i prosili takięy oso-

by stanu naszego opatrzienia, iakobyśmy i bezpieczeństwo zdrowia naszego odnosili, i potrzebami stanowi naszemu należącemi zaniedbywani nie byli. Teraz, iż znikąd pociechy nie mamy, i przed powietrzem się z miejsca na miejsce uchylać musimy, a niedostatek z strony potrzeb stołu naszego nie mały cierpiemy, i jeszcze iakiego mniemania uysć nie możemy, Panu Bogu z tego dziękuiemy, ktorému sprawy i sierocstwo swe w ręce poruczamy.

Prosiliśmy też o to, aby byli którzy z Jmć Panów rad konnych przy nas mieszkać raczyli, co i teraz radzibyśmy widzieli, abyśmy to okazali, żeśmy nic bez woli a wiadomości WMcw nieczynili, i czynić woli nie mamy: iakoż tylko Jmć X. Biskupa Chełmskiego, (który jeszcze do Płocka za zleceniem Jmć X. Arcybiskupa i Panów Wielkich Polaków) ku nam był przyiechać, a wszystkiemu się przypatrzeć i przysłuchać raczył, i Pana Ochmistrza swego przy sobie mamy, a tak WMciów prosimy, abyście WMć o nas takowym powieściom ludzkim u siebie miejsca dawać nie raczyli, a Posły, jeżeli którzy są, sami albo odprawić albo takim miejscem opatrzeć raczyli, żeby tym *suspiciom* więcéy przyczyna dawana nie była, a bez-

pieczeństwo i opatrzenie stanu naszego Królewskiego żebyście Wmć, tak, iakoście też to Wmć (znając łaskę i dobrodzieystwa sławnéy a świętéy pamięci J. K. Mći Pana a brata naszego miłosciwego powinni), obmyślować raczyli, iakoby Pan Bóg sprawy WMciów i wszystkiey Rzpltéy błogosławić i pomnażać raczył, i my za to WMciom wszelką wdzięczność i chęć pokazywać mogli: czego my, iakośmy od WMciów pewni, tak też pewnie WMciom o sobie obiecuiemy. Co WMć szerżéy z Jmć Panów Kasztelanów, ku nam od WMciów przysłanych, i z ustnéy odpowiedzi od nas Jmciom danéy, wyrozumieć będziecie raczyli. Zatem WMciom żądamy od Pana Boga dobrego zdrowia.

Datt w Łomży XI. Obra 1572.

WMciom życzliwa Panna.

*Anna Królewna Polska.*

## List Polski

Roku 1450 z uwagami krótkiemi. Opis twarży Chrystusa Pana przez Lentula Rzymianina, Pisarza Piłatowego.

Częste podpisy Czeskie pod rękopismami Łacińskimi Biblioteki Krakowskiej, a daleko rzadsze Polskie przekonać mogą, że wcześnię Czesi, iak Polacy wzięli się do przepisywania rękopismów Łacińskich. Między kilkатыsiącami rękopismów Łacińskich nie zdarzyło mi się znaleźć więcéy Czeskich całych rękopismów z wieku XV iak tylko kilkanaście kart, a w Polskim ięzyku tylko niektóre ułomki i niniejszy list, iak rozumiem około r. 1420 lub 1450 pisany. Podaję go co do głoski bez wszelkiej odmiany.

„Lentulus rodem rzymiany pisarz piłatow osweczonemu senatowi posdrovyenye. Naschych czasow wsczedl iest (wstawił się) czlovyek w zemii żydowskięj w myeszczę w yeruzalem genu ymay (imie) Jesus Chrystus gen iest rzeczon ot paganstwa prorok prawdi.

wzrostu nye vyelmi visokiego a zaudnego (*cu-  
dnego*) oblycze mayanci vyelebne, ktorego bi-  
szan (*któregoby się*) nanij wzglandayancz mo-  
glij bayecz, a boyancz, mylowacz, wlosi mayan-  
ci yakobi barve lyeznego orzecha (*laskower o-  
rzecha*) dobrze uzrzalego (*doyrzał go*). blyz do u-  
schu a ot vschu do ramyon jako varkocze vysa-  
yancze kandzerzawe, a nyekobo zolte mayancz  
przedzal zrzod glovi podlug obiczaija Nazaroow  
(*Nazareyczków*). Czolo mayanczi nazwetlsche  
(*najświetleysze*) z oblyczym bez wschego ssmar-  
schczenia a bez wschey zawadi yesth rumyo-  
noszcz vmyerna przebyyala. Nos yego y usta  
bez wschey ganbi. Brodan mayanci dostate-  
cznau nye dlugau, yego wlosom podobnau, a  
wspod rozdzelonau vrzenya prostego a vasch-  
nego, oczu zoltu a czystu (*dawny dualis*), wka-  
ranyv iest grozni, a w spomynanyv lagodni,  
a milozczywi, vyczoli (*wesoły*), alye w vyrsze-  
lyv vaschnaszcz chovaynanci kyedi (*czasem*)  
placze, alyeszau (*się*) nydi nye zmeye. vrostv  
kstatownego a prostego. Rance y ramyonu  
yego oczyma nany gladayancima wschey pelni  
luboszczy, w movye vazni (*ważny, poważny*)  
a rostopni a rzatky y vmyerni, a przeto rzekl  
David o nyem nadobnyeyschi w postavye nad  
sini ludzkye. To czcze szan (*czyta się*) w

kzangach kroiik (*kronik*) rzymskich a pysano w kzangach szyvota Chrystowego. „

Uwagi niektore nad ortografią będą tu podobno nie od rzeczy.

1. Niestalość pisowni, gdy n. p. s z (Słowiańskie *sz*) raz pisane przez *ss* z Czeska, drugi raz *sch* z Niemiecka: żywot pisze się tu szywot, ssywot, schywot.

2. *Ā* i *ę*. wyrażono przez *an*, *en*, a może nawet być z Czeska *au*, *eu*, bo w Czeskim języku Słowiańskie *iu* wydaie się przez *au*. n. p. *rukuiu* po Słowiańsku; *rukau* po Czesku. W niniejszym rękopiśmie trudno poznać czy *an* czy *au*, czy *en* czy *eu*. W innych rękopismach mało co późniejszych zdarzyło mi się widzieć literę *o* wskrós przekreśloną zamiast litery *ą*. Nie raz też *a*, *e*, stoi zamiast *ą*, *ę*. Czesi *rukau* wymawiają prawie *ruku*, jak Słowianie.

3. *Ī* nigdzie niekreślone. A wszelako zapewne wywawiano *Ī*, bo w starej pisowni Czeskiej było *Ī* rozróżnione od *l*; a do tego w Słowiańskiej pisowni choć litera *l*, znaczy *Ī* i *l*, iednak trwa zawsze różnica wymowy w iednym znaku, n. p. *Īomati*, *Īadno*, zawsze przez *Ī* było wymawiane, bo przed miękkimi tylko czcionkami głoška *l* ma miejsce w wy-

mowie. W słowach znali, byli: brzmiało i zawsze, iak i dzisiay, bo i zmięcza głoskę.

4. *V* teraz nie znana u nas głoska czyta się raz iak *ω*, drugi raz iak *u*. Gdy *V* zawsze używane było na początku słowa u Łacinników, zdawałoby się, że i tu takby być mogło, ale znalaznie się to *v* także we środku. Wyraz *wmierny* i inne starożytne słowa, wyszłe z używainia, powinny uderzyć uwagę czytelnika, podobno nie źleby było może jedno i drugie na powrót wprowadzić. Także odmiennosc wyrazów musi bić w oczy n. p.

4. Rumionoszcz zamiast rumienność, albo rumieniec, czyli rumieńce. Kto podobną wymowę slyszal w Górnym Szląsku lub Wielkiéy - Polsce, dziwić się temu nie będzie, dla czego nawet i w mieszaninie z Czeskim i Niemieckim ięzykiem, po wsiach zwłaszcza, tyle zachowało się starożytnosci. Sławny JPan Kopitar Słowianin Kraiński, ma myśl piękną zbierać czysty Słowiański Kraiński dyalekt z saméy tylko mowy wieyskiéy, aby wyłączone były przeto wszelkie *antislavismy*. Ze takowa myśl pochwały godna i u nas powinna być uskutecznioną, nikt zapewne nie powątpi. Ale nie iest to tak łatwa rzecz, a szczególnie u nas, gdzie oczysta mowa obszerniejsze ma gra-

nice i większą ludność od Kraińskiego języka. Tam million ludu, a u nas może 10 millionów na pięćdziesiąt razy większey przestrzeni. Pożytki wszelako pewne z takiego przedsięwzięcia powinny zachęcać do dzieła. Zwolna idzie plon nieomylny z Kampego Słownika dla literatury Niemieckiey. Coś podobnego może być i u nas. Do tego nagle korzyści rzadko trwałe, a wolny w pływ tém pewniejszy.

5. i, y, dwie czcionki bardzo ważne, wcale nie są rozróżnione. G, g, głoska z Czeska raz użyta zamiast j, n, p genu, drugi raz znowu iak h, np, gańby zamiast hańby, bo chociażby kto chciał to wywodzić od nagany, od słowa ganić, toć na iedno wyydzie; ganić i hańbić znaczyło dawniey iedno.

6. Zamiast ie częstokroć widać tylko e, bo tak i w dawnych nadaniach, np. Dzekanowice zamiast Dziekanowice, wieś niedaleko Krakowa. Wiadomo też, iż w Słowiańskim Cerkiwnym języku e czcionka (iest), znaczy ie, a pisze się e, dla czego wszystkie słowa Polskie zaczynaiące się od E są cudzoziemskie. Więcey uwag każdy pilny czytelnik sam sobie uczynić może; a zwłaszcza jeżeli tenże sam list zechce z nowszemi wydaniem porównać. Otóż



list tenże sam z pierwszým po polsku drukowaným ksiązką r. 1522 u Hieronima Wietora w Krakowie, z edycyi zaś piątým akademičkým Krakowskím r. 1731, co w ogólności podobno iest ósmým wydaniem. Z tegoż więc żywota Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa etc. przez S. Bonawenturę (r. 1224) w ortografii zapewne iuż odmienioným, i nie takiým, iaką pisał tłumacz dzieła Baltazar Opec, (obacz Bantkiego Hist. Drukarń. p. 257). W Dziele ninieyszém A. 4 przed pag. 1. czyli list B. tak brzmi:

O postawie Pana naszego Jezusa Chrystusa, czasów Oktawiana Cesarza: niektórzy Lentulus w stronach żydowskiým ziemie Heroda Króla Urzędnik, Senatowi i wszystkiým radzie Rzymskiým opisał.

Okazał się tych czasów naszym, i ieszcze iest człowiek wielkiým mocy, któremu Imie Jezus Chrystus, ten rzeczon iest od ludzi Prorok prawdy, a Uczniowie iego zowią go synem Bożym. Wzbudza umarłe, a uzdrowia niemocne. Człowiek postawy wysokiým, nadobny i wdzięczny; oblicze ma uczciwe, iż którzy na niego patrzą, mogą go miłować, i bać się go. Włosy ma barwy orzechu laskowego dojrzałego, gładkie niemal aż do uszu, a od uszu na dół promienie kędzierzawe, nie-

co żółtsze i jaśniejsze, po plecach się rozta-  
czaiące, przedział mając w pośrodku głowy,  
podług obyczaju Nazareyczyków. Czoło gład-  
kie, a bardzo jasne. Twarz też nie zmarszczo-  
na, i bez żadney zmazy, którą rumianość mier-  
na krasi. Nosa i ust żadna z każdéy miary nie  
jest przygana. Brodę ma gęstą, a wdzięczną  
włosowi w barwie podobną, nie długą, a wpo-  
środku rozdwoioną. Wzrok ma prosty i state-  
czny; oczy poczesne, żółtawe, a rozmaicie iaśnie  
się wydaiają. Wstrofowaniu groźny: w upomina-  
niu łaskawy, łuby, miły, i wesoły, zachowując  
powagę: którego, nigdy nie widziano, aby się  
śmiał, ale płakał często. Wpostawie ciała  
wysoki, a prosty; ręce i ramiona mając ku  
widzeniu rozkoszne, wymowę ma poważną,  
rzadką, i mierną; a między synami ludzkie-  
mi najnadobniejszy.

Ze mniemany list Lentulusa nie jest u-  
znany za autentyczny, lecz rachuje się do  
pism apokryficznych czyli podeyrzanych, nie  
przyiętych za kanoniczne, to jest rzeczą wia-  
domą; ale tu nie idzie o prawdę treści jego,  
lecz o tok polszczyzny. Byli i tacy, co list  
ten za niepodrzucony uważać chcieli i teraz  
nowsi są za tém Mistycy.

# Wyiątek z Poematu

pod Tytułem:

## POEZYA

*Czytany na publicznym posiedzeniu Tow. Król.  
War. Przyjaciół Nauk dnia 30. Kwie.  
1821. przez K. BRODZINSKIEGO.*

Nim wstąpisz w poświęcone Apo'lina gaję,  
Prześledź odległe wieki i rozliczne kraie.  
Przeszłość, obecność, wschodu i zachodu ziemia,  
Wszystko dla cór pamięci błogi kwiat rozplemia.  
Chociaż różna darami i krajem i wiekiem,  
Wszędzie natura matką, a człowiek człowiekiem.  
Wszędzie zajmie cię ludzkość i piękność omami,  
Ziemia jest księgą twoją, dzieie iéy kartami.

Zerwał ten związek z ludźmi, ślad ku chwale zgubił,  
Kto ślepo jednym wzorem uległość poślubił;  
Muza słuźalca tylko piętnuje go znakiem;  
Smak jednostronny, pewnym nie jest ieszcze smakiem.  
Miéy sąd własny, smak żaden skarbów ci nie przeczy,  
Zdrowemu żadna strefa zdrowia nie szniweczy.  
Równay piękność z pięknoscią, zwyczaj ze zwyczajem,  
Przez równanie i sądzim, i prawdę poznaiem.  
Pogardź ślepy m przesądem iak niestałą modą,  
Zawsze ene przed sądem czasu cię zawioda.

Przesąd własna rdza strawi, chwila modę zmieni,  
 Laur od nich niezawisły wiecznie się zieleni.  
 Łącz dowcip z czuciem, Kochaj naturę i ludzi,  
 Wszystko zajmie twą duszę, natchnienie obudzi.

Czy nad Gangiesem dumasz o bogów przerodach,  
 Czy myśl po Perskich władców niesie cię ogrodach,  
 Czy wśród gaiów cedrowych na brzegach Jordanu  
 Widzisz lutnie na wierzbach, co zamilkły Panu,  
 Czy w lasach kaledońskich upatruiesz zdala,  
 Krążącego nad morzem mięszkania Fingala,  
 Wszędzie iednym promieniem Febus ci zabłyśnie,  
 I pod stopą Pegaza boski zdrój wytryśnie.

Lecz wy ziemie Jowisza! wy iedne na świecie;  
 Wiecznie w kraiach piękności odkwitać będziecie.  
 O błogie czasy Greków czarownego świata!  
 Wy zawsze myślom miłe iak dziecinne lata,  
 Do waszych gaiów śpieszą. — Tam wszystko radosne,  
 Żyło piękne iak w pieniach, kwitło iak na wiosnę.  
 Kochankowie Olimpu! wyścieto z bogami  
 Boskie szczęście dzielili, oni słabość z wami.  
 Tak w uczuciach iak w sztuce twórcza bogów siła,  
 Rozkoszą lub natchnieniem w ludziach się iawiła.  
 Bogi tworzyć mogące, pracą kunszta czcili,  
 Ludy pracą do tworczy chwały się wznosiły.  
 Wyście z Jowiszem chwałę świata podzielali,  
 On mu dał ruch i życie, wy piękność dodali;  
 Ogniste pod Olimpem bryły gwiazd rozsiane,  
 Krążyć zaczęły ludzką postacią odziane,

Feb z wozu ogniem skrzący za Aurorą dążył,  
 Wóz Luny wstydem świetny błędnym śladem krążył,  
 Godziny zmysłem obce, mnogie szasu plemie,  
 Poprzedzały wóz oycy, kwiat roniąc na ziemię,  
 A wszystkiem władająca swawolnika strzała,  
 Z ziemi w Olimp, z Olimpu na ziemię padała;  
 Ledwo Aurora łożę rzuciła Tytana,  
 Już Flora od Zefira po kwiatach ścigana.  
 Irys most różnobarwy zarzuca ku ziemi;  
 I córę Oceanu gonią za lubemi.  
 Oreada się wieńczy, i tęsknotą tchnąca,  
 Z góry wabiąc kochanka gałązkami trąca.  
 Echo woła i miłość Filomele głoszą,  
 Wszystko co było, żyło, a żyło rozkoszą.

Wnet śladem chwil dziecinnych przyszły starsze lata,  
 Czas ponury czarowną zdarł odzież ze świata,  
 Natura iako z ma stróży wiosiennej zdarła,  
 Przed synem iak przed sędzią stoi obumarła;  
 Surowy duch nauki skłócił błędne wiary,  
 Spłoszył sen z powiek dzieci, i rozdmuchnął mary.  
 Bóg odłonił swą wielkość, duch się upokorzył,  
 Zdziwił go świat istotny, czarownych nie tworzył.  
 Zerwało się ohochoce społeczności koło,  
 Dziewica z róż i myrtu obnażyła czoło,  
 Strzyże włosy trefione! przy ołtarza progę,  
 Świat żegnając i serce zaślubiając Bogu.  
 Młodzież igrzysk Istmickich porzuca zawody,  
 Na szczytach skał w samotne zamyka się grody.

Do ięków tylko smutnych budzą Echo dzwony,  
 Krzyż w obłoki na gockich gmachach wyniesiony,  
 Wszędzie się rozciągnęła tęschnota i trwoga,  
 Jak lud pierwszy poznana uczuł wielkość Boga!  
 Lecz widząc go inż zdolnym do wyższyć nauki;  
 Wskrzesała religiaa palmą piękne sztuki,  
 W tenczas wszystko ożyło dla Syonu chwały,  
 W kamieniu tchnęło bóstwo, pieniem kruszce brzmiały,  
 Świątynie niebieskiego dosięgły sklepienia,  
 Chóry ziemskie Serafów powtarzały pienia.

Wrychle Aten i Rzymu porzucając gruzy,  
 Na ziemię długo smętną rozeszły się Muzy,  
 Rozniosły dochowane wieńce własnéj ziemi;  
 Każdy naród ie spisał z kwiaty oyczystemi:  
 Z nich wieniec według gustu swoich ziomków zrobił,  
 I pięknnością zdobytą własny kray ozdobił.  
 W wasystkich zajmę cię pię- ność i czucie prawdziwe,  
 Jeśli pewny sąd własny i serce masz tkliwe.

Ależ wzór i nauka zapafu nie wzbudzi,  
 Jeżeli martwy żyiesz wśród żyjących ludzi.  
 Bez życia piód twój będzie, jeżeli zamknięty,  
 Z martwych tylko ksiąg czerpasz wzory i ponęty.  
 Porzuć zmarłych spółnictwo, staway z sercem drzącém  
 Przy naturze kwitnącém, przy sercu biijącém.  
 Jeśli nigdy rannego nie uprzedzasz gońca,  
 Byś czekał u bram złotych wschodzącego słońca,  
 Gdy szumu woysk powietrznych nie zna ucho twoie,  
 Jak niewidzialne, morzom, lasom niosą boię;

Jeśli nigdy nie dumasz nad płochym potokiem,  
 Co z skał kręto w doliny ucieka przed okiem;  
 Proźno będziesz natury malarzem się głosił,  
 I udaną miłością iéy chwałę wynosił.

Człowiek jest dla Poety najpierwsza nauka,  
 Nie zna go, kto po księgach po dworach go szuka,  
 W tkliwém sercu są klucze do serca spółbraci.  
 Jak Proteusz w rozliczne zmieniał się postaci,  
 Nim zdołał tajemnice dostrzedz i objawić,  
 Tak umiéy w stan każdego i czucie się stawić;  
 Z obozu do klasztorów, z pałacu do chatki,  
 Wszędzie śledź rozproszone dzieci iednéy matki,  
 Patrz na płochéy fortuny zawsze płoché syny,  
 Na mężów świat zdobiących uczucia i czyny,  
 Spieway z szczęśliwym, lęy lzy ze łzami sieroty,  
 Znay tajną oyców radość i tajne zgryzoty,  
 Umiéy czuć szczęście matki, kiedy wśród objęcia  
 Po raz pierwszy odbiera całunek dziecięcia.  
 Wchódź w słabości przestępnych, w błędzących marzenia,  
 W dumne młodych nadzieie i starców wspomnienia.

Na iakiéy ziemi, z iakim ludem żyjesz razem,  
 Takiego twoie pienia niech będą obrazem.  
 Niechay inni śpiewaią Arkadyyskie gaie,  
 Krwawe brzegi Skamandru i Saturna kraie,  
 Ty ceniąc wszędzie piękność, własną maluy ziemię,  
 Spólne w czuciu, w przygodach i zwyczajach, plemię.  
 Zagrodę, gdzie młodości przekwitly ci lata.  
 Za którą, wszystkie rzeki zboczył krwią Sarmata.

Na któręy złożyysz kiedys uśniezoną głowę,  
 Która grób twój umai w gałązki świerkowe.  
 Małuy-to morze kłosów pod skałami Tatrów,  
 Skromnie z skarbem się gnący przed wściekłością wiatrów.  
 Wieczno zielone lasy, zbożopławne rzeki,  
 Stada rżące po polach, sady i pasieki,  
 Ruiny, smutne świadki dawnę Lechów chwały.  
 Mogiły, co z oyczyzną synów pogrzebały.  
 Śledź zgasłych oyców czyny, łańcuchem niezłomnym,  
 Spóy dawną miłość kraiu z narodem potomnym. (nia,  
 W ziomkach ucz się znać ludzi, w nich czerpay natchnie-  
 Ich uczuciem wzbudzone im poświęcay pienia.  
 Tego dzieło iest drogie i chwała nie płochą,  
 Kto zna kray iak Krasicki, iak Niemcewicz kocha.

---

## Robert i Klara.

(z *Salisa*).

Już chłód przynosząc Zefirków powiewy  
 Kłosa zlociste kołyszą i krzewy;  
 Już blask ognisty słońca dogorywa:  
 Wonne zapachy napełniaią gaie,  
 Życia natury szumny szmer ustaie,  
 I miłą, cichość świercz tylko przerywa.



Gdy świat spokojnie usypia w milczeniu,  
Tam dąży Robert z Klarą w zachwyceniu.

Gdzie się rozciąga las nad brzegiem rzeki,  
Miejsce to dla nich na zawsze jest święte;  
Tkliwém uczuciem serce ich przeięte,  
Bo tam się kochać przysięgli na wieki.

Tam się kwiateczki w barwistey ozdobie  
Mile kołysząc skłaniaią ku sobie,

Szczęśliwi niby w czułej téy pieszczocie:  
I tam powiewem przyjemnym wzruszone,  
Tak wdzięcznie listki szeleszczą zielone,  
Jak skrzydła Bożka miłości w polocie.

Wciąż słowik śpiewał, a echo z słowikiem:  
Srebrnego światła drgającym promykiem,

Xiężyc, przez gęste iaworów sklepienie,  
Z ciemnego Nieba z rozkoszą poziera.

Dumaiąc Klara na luhym się wspiera,

Zgodne z iéy myślą bałwanów mruczenie.

Wtém dwa rosnące obok siebie pączki

Zerwawszy, w nurty z śnieżnéy puszcza rączki,

Ciesząc się tkliwie, iż przy sobie płyną;

Lecz ią ta wróżba krótko rozwesela:

Zbyt ie pęd rzeki, zbyt prędko rozdziela....

I rozłączone oba nagle giną.

Wzdycha więc smutnie, i tak mówi Klara:

„ O! czemuż pączków tych, złączona para,

„Wnet się rozstrzygła, i znikła wśród wody?”  
 Na to iéy Robert: „wypłyną z téy toni,  
 „ Tam daléy ieden drugiego dogoni. —  
 „ I znów złączone doznaią swobody.”

Smutną twarz piękna zaslania dziewica,  
 Lecz ły iéy błyszczą przy świetle Xiężyca; (wa.  
 Wcichym śnie wszystko w naturze spoczy-  
 Swierz tylko ciągle nocną piosnkę nuci.  
 „ Coż cię „ rzekł Robert „ droga Klaro sinuci,  
 „ Wszak przyszłość święte milczenie po-  
 krywa.. ”

Już miesiąc szósty miał im spokojnie,  
 Gdy się wieść straszna rozeszła o wojnie,  
 Sława do boiu Roberta zapala:  
 Tłumi więc w sercu uczucia stroskane,  
 „ Na zawsze Klaro wiernym ci zostanę”  
 Rzekł, i od lubéy z żalem się oddala.

Próżno ku Niebu Klara ręce wznosi,  
 Próżno w tych słowach krwawych mężów prosi,  
 „ Mój Robert władać nie zdoła żelazem,  
 „ Z zapalem kochać, zabiać nie umie....”  
 Nikt iéy nie słyszy — nikt iéy nie rozumie.....  
 Spieszą i Robert z niemi idzie razem.

Dognać Roberta ieszcze sobie tuszy;  
 Ale z rozpaczy upada bez duszy:

Już rzeka nurt swój między niemi toczy,  
 Ztamtąd ją ieszcze żegna Robert drogi;  
 Jęki iéy z piersi żal wyciska srogi,  
 Bo iuż Go prożno szukaia Jéy oczy.

Nie słuca pociech swéy stroskanéy matki:  
 Smutnie co wieczór wychodzi z swéy chatki,  
 Chociaż grom huczy, i wiatr rozhukany;  
 Samotnie siada na wysokiéy skale,  
 Woła lubego rozwodząc swe żale....

Jednak nie wraca Robert nkochany.

W płaczu iéy zeszy skwarne żary lata,  
 Minęła iesień w owoce bogata;  
 Wciąż szumnéy rzeki gonia się bałwany,  
 Wciąż ponad góry wicher z świstem leci,  
 Choć zaydzie słońce, z rana znowu świeci....

I tylko Robert nie wraca kochany.

Zwiędła iak róza przez żal tak głęboki:  
 W tym raz tam zwraca swe chwiejące kroki,  
 Gdzie nurt przy lasku, rzeka z szumem  
 sączy:

„Tam,, rzecze,, pączki zeyśó się miały przecie.  
 „Lecz miejsce szczęścia w iakimże iest świecie,  
 „Gdzie się mój Robert z swoją Klarą  
 złączy!”

Miłością, żalem, tęschnotą dręczona,  
 Pada bez życia wiecznym snem uspiona,

Ciesząc się lubéy przyszłości marzeniem,  
 Już Anioł śmierci zglądził iéy boleści,  
 W świętém uięciu z duchem iéy się pieści,  
 Leci z iéy życia ostatniém westchnieniem.

Dwie lipy nad iéy wznoszą się mogiłą,  
 Igra z ich kwiatów Zefir wonią miłą,  
 Przestrzeń powietrza w koło nią przeięta-  
 Tam leżą Klary znikome ostatki;  
 Przy niéy fiałki rosna i bławatki,  
 A iéy spoczynku strzeże cichość święta.

Stargawszy siły w obronie oyczyzny,  
 Okryty sławą i chlubnemi blizny,  
 Robert nakoniec w dom luby przybywa.  
 Wgrobie ią zastał... zdrętwiał nad iéy losem...  
 Uległ od żalu nader srogim ciosem,  
 I teraz obok swéy Klary spoczywa.

Nad ich mogiłą mgła się wznosi śniada,  
 O niéy pasterka młoda opowiada:  
 Iż często widać, gdy dzień blask swój straci,  
 Gdy wieczór ziemię swym powlecze mrokiem,  
 Jak się dwa duchy z czucia pełnym wzrokiem  
 Unoszą w tkliwych kochanków postaci. —

*Wł. Hr. Ostr:*

## J o a n n a.

(z *Salisa*)

Gdly już wróciły me trzody z pastwiska,  
 Gdy wszystkich troski sen słodzi kłamliwy:  
 Ja płaczę, taiąc żal, co serce ściska,  
 Bo przy mnie leży mój Robert cnotliwy.

Dobry jest! czemuż kochać go nie mogę?  
 Tyś mi Wilhelmie całą zaiął duszę,  
 Myśląc o tobie, czuję w sercu trwogę.  
 Nie myśleć przecież, nie zdołam, choć muszę.

Zbyt mnie wzruszyły zalet twoich wdzięki,  
 Wnet sercaś zgłębił tkliwe tajemnice:  
 Od mych rodziców żądałeś méy ręki, ...  
 Nic nie mieliśmy .... a słabi rodzice,

Spiesząc więc szukać mąjtku po świecie,  
 Byś mych rodziców i mnie nim zbogacił,  
 Rzekłeś: „gdy umrę wspomniy o mnie przecie”  
 Niceś w pamięci, nic w sercu nie stracił.

W ciemnéy zostałam pogrążona nocy,  
 Jak gdyby życia przerwała się przedza:  
 Z nikąd w cierpieniach nie miałam pomocy,  
 Środze rodziców trapiła mnie nędza.

Lepsze nadzieia wróżyła godziny:

    Różno... rozpaczy już widzimy tonie,  
Gdy nagle... Boże! z odległej krainy,  
    Wieść się rozchodzi o Wilhelma zgonie.

Mniéyby okropnie piorun mnie ugodził,

    I mniéy przyszłości skrytość mnie przestraszał!  
W tém Robert dolę mych rodziców słodził,  
    I o mą rękę w nagrodę uprasza.

Tysiączne winna byłam iemu dzięki,

    W grób zabrał Wilhelm me serce kochany.  
Nie mogłam iednak odmówić méy ręki,  
    Przyjęłam ciężkie małżeństwa kaydany.

Myśląc, iż w krótcie żal zgładzi me życie,

    Ukryć cierpienia przed mężem się siłę:  
W oczach mych radość, gdy rozpaczam skrycie;  
    W czarnéy tęsknocie każdą trawię chwilę.

W snach się cieszyłam Wilhelma widokiem,

    Lecz i w nich często cierpiałam okrutnie;  
W tém raz gdy siedzę przed wieczornym mro-  
    kiem

    W przykrych zmartwieniach zadumiana  
    smutnie:

Zbliża się ku mnie nadobny młodzieniec:

    Ach to Wilhelma chód i postać droga!..  
Ognisty twarz mą okrywa rumieniec,  
    Rzuca mém sercem i miłość i trwoga...

Zbliża się.. cóżże czynić mi wypada... ?

Chciałam uciekać... lecz na mnie poziera...  
Już żadnym zmysłem wola ma nie włada,  
„Wilhelmie”! krzyknę, i głos mój umiera.

Wnet przytomności i sił pozbawiona,  
Nie wiem, czy żyję, czy iestem po zgonie;  
Ze snu moiego budzę się strwożona,  
W rękę Wilhelma, na Wilhelma łonie.

„Idź” krzyknę — porzuć losom uwiedzioną,  
„Radość twą wieczne zastąpią zgryzoty.  
„Sądząc, żeś umarł..... Robertam jest żoną,  
„Powinność będzie tarczą moiéy cnoty!”

Stanął iak wryty... Iza z oczu się sączy,  
„Puść mnie, rzekł, długo nie będę się  
smucił...  
„Musim się rozstać; wkrótce śmierć nas złączy...  
„Bądź zdrowa” odszedł... i nigdy nie  
wrócił.

*Wła: Hr: Ostr:*

## Sprawdzenie twierdzenia Czackiego o Pisarzach.

Tadeusz Czacki umieścił w rozprawie: *czy prawo Rzymskie było zasadą praw Lit. i Pol.?* i *czy z północnemi narodami mieliśmy wiele wspólnych praw i zwyczajów?* (w *Wilnie u Józefa Zawadzkiego*: 1809 8vo na str. 73), następujące twierdzenia:

1. „Pisarze Konsystorscy, i pisarze Apostolscy, iak ich nazywano, pisali tranzakcyę a gdy pisarze ziemscy, ze Szlachty byli obieranemi, nie raz pomocą byli Xięża pisarzom.”
2. „Wszak za Stefana Króla, 1579 r. mamy urzędowy Przywilęý, dla pisarza ziemskiego Rożańskiego, aby mógł być pisarzem, choć pisać nie umie;”

I odwołał się, względem drugiego punktu do akt metryki koronnéy, r. 1579 kar. 59 na któręý tenże przywilęý Królewski, ma się znajdować.

Jan Wincenty Bandtkie zaufał powadze Czackiego, i powtórzył twierdzenie o pisarzu ziemi Rożańskiéy pisać nieumieiącym (w roz-  
pra-



prawie o notaryacie, drukowaney w Pamiętniku Warszawskim 1815. Listop. Grudzień. p. 343. 344).

Nie mogąc się wstrzymać od sprawiedliwego powątpiewania, udałem się do archiwum metryki koronnéy, i wszystkie księgi z czasów panowania Króla Stefana, z roku 1579, miałem sobie udzielone; ale wcale w nich powołanego przywileju, dla pisarza ziemskiego Rożańskiego, nie znalazłem, tylko pod tymże rokiem, i na teyże saméy karcie, znajduie się przywilej tegoż Króla dla Sędziego ziemskiego Rożańskiego wydany, poniżey w caley swoiéy osnowie umieszczony, i dla tego przedsięwziętem powyższe mylne twierdzenia następującemu poddać wywodowi:

I. Że w Królestwie Polskiém, za panowania udzielnych z linii Piasta, dziedzicznie panujących Duków, i po rozdziale tegoż Królestwa, przez potomków, Bolesława Krzywoustego, aż do Kazimierza Wgo i ogłoszenia Statutu Wiślickiego, a nawet ieszcze pod panowaniami Ludwika i Władysława Jagielly, aż do wstąpienia na Tron Polski Kazimierza Jagiellonczyka, byli nie tylko Kanclerzami, Pisarzami, Sekretarzami Królewskimi, ale nawet Pisarzami Ziemskimi, Grodzkiemi i miey-

skiem, osoby duchowne, zwłaszcza zaszczycone od Cesarzów Rzymskich i Papieży urzędami Notaryuszów publicznych, gdy w owych wiekach w stanach szlacheckim i mieyskim nie wiele było ludzi uczonych, którzy dopiero od czasów Kazimierza Wgo formować się zaczęli.

Ogłoszenie statutu w Wiślicy r. 1346 dla Szlachty, pod tytułami, Vol. I. à fol 6.

1. *De iudicibus cujuslibet Terrae ad Curiam Regis venturis.*
2. *De iudicibus Palatinorum.*
3. *De iudiciis duntaxat a mane ad horam nonam tractandis.*
4. *Quis modus et Ordo sit servandus, in personis vocandis ad iudicium.*
5. *Quibus in locis debent iudicia celebrari.*
6. *Quibus modis Ministeriales citare debeant, i t. d.*

A dla miast Polskich w Krakowie 1356. Vol. I. a fol. 143. *Privilegium juris Theutonici*, usuwały osoby duchowne od wpływu do sprawowania urzędów sądowych i pisarskich, w sądach ziemskich, Grodzkich, Woiewódzkich, Wiecowych, i mieyskich, wiednych tylko Sądach Naywyższych Królewskich, duchowni Kanclerze, Referendarze, Pisarze, i Se-

kreтары koronni, w decydowaniu ostatecznym spraw cywilnych i kryminalnych, byli doradcami, lub zastępując panujących sami decydowali. Co trwało do ustawy Seymowéy r. 1538. Vol. Leg. I. fol. 530. *Titt. Ne spiri-  
tuales judiciis Secularibus se immiscant.*

Władza Biskupów, i ich Sądowych iurydykcy, zbyt obszerna i z obcych krajów do Polski wprowadzona, i ieszcze przez konstytucyą r. 1543. Vol. Leg. I. a fol. 578 §. *Differentias judiciorum inter Spirituales et Seculares*, rezolwująca, i *statum in statu* tworząca, była nadużyciem i niezważaniem na prawa krajowe, mianowicie 1347 r. Vol. I. fol. 36. *Titt. de poe-  
nis Castellatorum.* 1430 r. Vol. I. fol. 76. *Titt. de Clausura et resaratione Actorum*, i 1433. Vol. I. fol. 94. §. *Item Notarii*, które mieć chciały pisarzy Sądowych uczonych wprawie, i pisać umiejących z osób cywilnych ustanowionych.

A to tym bardziéy, gdy Prawo r. 1496. Vol. I. fol. 251. *Titt. Notarius.* Pisarzów Sądowych, z osób osiadłych Szlachty, z 4. Kandydatów, na Seymikach Powiatowych obranych, Królowi do nominowania podawać nakazało, a ciż Pisarze podług tegoż Prawa Vol. I. fol. 259. *Titt. de Auctoritate Notarii* nawet wyroki wydawać mogli, a podług ustaw 1519 r. Vol. I.

fol 390. *Titt judices Terrestres*, i 1532 Vol. I. fol. 506. §. *Judices* zaprzysięgać swoje urzędy byli obowiązani, zaś prawo r. t. Vol. I. fol 502. §. *Ad oboiandum*, pisarzom podpisów utrzymywać dozwalaiaące, ale ich samych do podpisywania instrumentów urzędowych, i aktykowania wyroków, przez Sędziego i Podśędka ferowanych, obowiązywało, a gdyby pisarz wyroku Sędziego i Podśędka aktykować nie chciał, prawo r. 1523 Vol. I. fol 410. §. *Quodsi Notarius* onemuż odsądzeniem od urzędu zagroziło;

*A zatem podług przepisów Praw nadmienionych nie mogły być Pisarzami Sądowymi i publicznemi Osoby pisać nie umieiaące.*

Że do r. 1523 przyymowali tranzakcye, nawet na dobra nieruchome ziemskie i mieyskie od osób cywilnych, Pisarze Konsystorscy, bądź Apostolscy, nie można temu zaprzeczyć, gdyż się takowe znajduia instrumenta, ale prawo r. 1523 Vol. I. a fol 416. *Titt. Processus variarum Recognitionum, et Inscripti-onum*, nie pisarzów, ale zupełnemu Sądowi ziemskiemu tylko takowe instrumenta sporządzać, a zapisów wszelkich na rzecz kościołów, i osób duchownych, od osób cywilnych nie inaczey przyymować, tylko za zezwoleniem

Króla dozwoliło fol 417. Zaś prawo w latach 1519. Vol. I. fol 387. Titt. *Poena contra Evocantes* i 1532 Vol. I. fol 506. §. *Prospicientes*, zabroniło o rzeczy świeckie zapożywać do sądów duchownych osoby cywilne, a ustawa Seymu, po śmierci Zygmunta Augusta odbytego, *Dissentibus in Religione Christiana* pokóy zaręczająca iuryzdykcyą Biskupów w r. 1543 zagruntowaną zupełnie odmieniła.

Odtąd ustały nadużycia, które między iuryzdykcyami duchownemi i cywilnemi zdarzyły się, nadewszystko późniejszymi do r. 1768 prawami wyjaśnione.

Opuściwszy zatem wszystkie późniejsze po roku 1543. w Woluminach praw kraio-  
wych znajdujące się, o pisarzach sądowych, aktowych i ich zastępcach, podpiskach, Regentach, wice-Regentach i susceptantach ustawy Seymowe z powyżéy powołanych okazuje się to przekonanie, że w Polsce nigdy nie było *Pisarzy Sądowych pisać nie umiejących*.

II. Co do wypadku w ziemi Różańskiéy w Xięstwie Mazowieckiém położonéy, w r. 1579 w osobie Pawła Czarnowskiego, Sędziego ziemskiego, zdarzonego, mylnie do Pisarza ziemskiego zastosowanego.

Xięstwo Mazowieckie, w r. 1207 od Mo-  
 narchii Polskiéy, dla Konrada I. Potomka Ka-  
 zimierza Sprawiedliwego, z Woiewództwami,  
 Chełmińskim, Kujawskim, Inowrocławskim,  
 Łęczyckim, Sieradzkim, Rawskim, Płockim,  
 i Dobrzyńskim, pod udzielne panowanie od-  
 łączone, gdy z tego szczepu dzielnica Xiążąt  
 Kujawskich pod Władysławem Łokietkiem i  
 Kazimierzem W. a z dzielnicy Mazowieckiéy  
 Woiewództwa Kujawskie i Płockie pod Kazi-  
 mierzem Jagiełłowiczem do Królestwa Pol-  
 skiego powrocily, i tylko właściwe Xięstwo  
 Mazowieckie z 10 Ziem (1 Czerskiéy 2. War-  
 szawskiéy; 3. Zakroczymskiéy, 4. Wyszogrodzkiéy, 5. Ciechanowskiéy, 6. Łomżyńskiéy;  
 7. Wizkiéy, 8. Rożańskiéy, 9. Liwskiéy, 10.  
 Nurskiéy,) składające się, do r. 1527 było pod  
 odzielném Xiążąt Mazowieckich panowaniem,  
 od których Prawa statutowe i różne przywi-  
 lecie otrzymało, i niemi się rządziło, tedy za-  
 dnéy nie podlega wątpliwości, że do wciele-  
 nia tegoż Xięstwa do korony Polskiéy Pisa-  
 rzami ziemskimi i Grodzkimi bywały oso-  
 by duchowne. Lecz gdy po wygaśnięciu linii  
 męzkiéy w r. 1527. ostatnich Xiążąt Jana i Sta-  
 nisława, a po spłaceniu Xiężniczek téy familii  
 Zygmunt I. Król Polski w r. 1529 toż Xięstwo

do Królestwa Polskiego, od którego było oddzielone, powrócił, i wszystkie prawa statutowe prowincjonalne i municypalne temuż Xięstwu nadane zatwierdził, iak o tém dokładniéy przywiléy inkorporacyi, przy statucie tegoż Xięstwa wydrukowany, oraz oddzielne konstytucye na rzecz tegoż Xięstwa, w r. 1538 Vol. Leg. I. fol 536 i 1540. Vol I. fol. 563. *Titt Responsio Terris Masoviae data*, umieszczone przekonywaią; przeto

Podług tychże praw i ustawy koronnéy r. 1538 Vol I. fol 530. *Titt Ne Spirituales Judiciis Saecularibus se immisceant*, nie mogli iuż być Pisarzami Sądowemi ani duchowni ani osoby pisać nie umiejące.

Zwłaszcza gdy w r. 1576 Vol II. fol 930. *Titt: zwyczajé Xięstwa Mazowieckiego*, toż Xięstwo zupełnie prawa koronne przyjęło, tylko niektóre z dawnego statutu sobie wyłączyło, zatym podług tych exceptów, mianowicie *Titt. o Pisarzu ziemskim*, iuż nie mogli być ani Sędziowie, ani Pisarz duchowny, lub pisać nie umiejący, gdyż będąc z pomiędzy Szlachty, dobrze w swym Powiecie osiadléy obieranemi, musieli być do tych urzędów kwalifikowani.

Zdarzył się w prawdzie w ziemi Rożańskiéy za panowania króla Stefana, w r. 1579. ten szczególny przypadek, że nie pisarz ziemski, iak Czacki zapewnia, ale Sędzia ziemski Rożański, Paweł Czarnowski. mąż godny i roztropny, od obywateli całej ziemi szanowany, lubo pisać nie umiał, ale w prawie był biegłym, został na urząd sędziego ziemskiego obranym.

A że podług prawa sędzia i podsędek wyroki przez siebie wydane w sentencyonarzu własnoręcznie podpisywać byli powinni, a wspomniany sędzia Czarnowski podpisywać się nie umiał, przeto po zarządzenie w tym wypadku udano się do króla Stefana, w ów czas panującego, który wyznaczwszy w tym celu Kommissyą, i przekonawszy się o zupełnéy do urzędu sędziego zdatności Pawła Czarnowskiego, zezwolił na to, aby przy urzędzie sędziego pozostał, a na wyrokach sądowych, obrany i przysięgły subdelegat jego imie podpisywał, iak to przywilej króla Stefana w téy mierze wydany i na prowokowaney przez Czackiego karcie w metryce koronnéy zapisany, przekonują w następującéy osnowie:



*Libro Litt. XII. Nro 119. fol. 39. verso.*

Facultas eligendi Personam ad subscri-  
ptiones Decretorum, Generoso Paulo  
Czarnowski.

*Stephanus Dei gratia Rex Poloniae etc.*

Significamus hisce Literis Nostris, quorum interest universis et singulis, quia per certos Consiliarios Nostros delatum est ad Nos, Generosum Paulum Czarnowski, de Zakliczewo, judicem Terrestrem Rozanensem, et Makoviensem, *Scripturae ignarum, juris dicendi vero peritum ex dexteritate Ingenii esse*; Quoniam autem in Exceptionibus Terrarum praedictarum, ante susceptionem juris Regni, certorum articulorum, specialiter, *propter certificationem judicii, et Decretorum prolatorum* subscriptio utriusque, Praesidentis judicis et subjudicis, constituta et sancita est. Supplicarunt *pro eo judice*, Jidem Cosiliarii Nostri, utque exceptionibus illis satis fiat, *Subdelegatum certum, filium suum, vel alium, quem ille ad ejusmodi Subscriptiones Decretorum, et aliarum rerum necessariarum, elegerit, consentiremus, et subdelegaremus, prout subdelegamus et constituimus eidem facultatem, Per-*

*sonam quamcunque aptam, et idoneam eligendi, damus per praesentes, qui quidem subdelegatus ubi iuramentum coram iudicio, et Nobilitate Terrae Rozanensis et Makowiensis fecerit, eidem ut omnimoda fides et Auctoritas adhibeatur, tanquam ipsemet iudex iuramentum praestaret, quocirca omnibus et singulis denunciando mandamus, ut praedicto Subdelegato in subscriptionibus fidem adhibeant, et firmiter observent, et quaecunque per ipsum subscripta fuerint, secus pro gratia Nostra et Officiorum suorum debito non facturi. Datum Varsaviae d. 18 Mensis Januarii A. D. 1579. Regni vero nostri Anno tertio.*  
*Stephanus Rex subscripsit.*

Nie w zamiarze krytykowania mężów uczonych ale w przekonaniu się z praw oyczystych, i dowodu urzędowego, o rzeczywistości twierdzenia, do Pisarza Sądowego, pisać nie umiejącego, mylnie zastosowanego; wywód niniejszy napisawszy, o umieszczeniu onegoż w Pamiętniku Warszawskim upraszam.

w Warszawie d. 22 Kwietnia 1821 r.

*Adam Mędrzecki.*

Wywód ten męża w dziejach i prawach oyczystych naybiegłęjszego mając sobie podług

zaczęcia autora przez Red: Pam: udzielony chętnie wywięzuję się z obowiązku, który przy-iażń i zaufanie na mnie wkłada. Sledzenie prawdy nikogo urażać nie powinno, a odkrycie błędu zasługuie na wdzięczność, którą rzetelnie składać się poważam nie tylko moiém imieniem, lecz i szanownego Czackiego słowami, który u-przeymnie (w rozprawie rozbieranéy na str. 95.) wyraził: „ Omyłki moje lub cudze nie przemienia się w prawdę. Jéy szukaymy, Ta iedna powinna być przedmiotem badania. ”

w Warszawie 3 Maia. 1821 r.

*Jan Wincenty Bandtkie.*

*Opis podróży po Francyi w celu po-  
znania zakładów Inżynieryi  
cywilnéy.*

**W**ystawiać nie potrzeba, iakiém iest dobrodzieystem dla kratu naszego założenie Uniwersytetu w Warszawie, téy szkoły naywyższéy, maiący na celu nie tylko usposobienie młodzieży do wszelkich posług publicznych i spraw potocznych życia towarzyskiego, ale i utrzymanie nauk w równi z krajami innemi Europy,

przez wyłączne professorów poświęcanie się szczegółowym przedmiotom i ciągle ich dążenie do owéy doskonałości, iaka iest w możności śmiertelnika. Kommissya wyznań relig. i oświecenia publicznego, nie przestając na prawdziwie hoyném (w miarę możności kraiu naszego) opatrzeniu tego świeżo w znoszącego się Instytu, iużto przez wystawienie gmachów potrzebnych, iużto przez zakupywanie zbiorów zoologicznych, botanicznych, mineralogicznych, iużto przez sprowadzenie narzędzi do gabinetu fizycznego, laboratoryum chemicznego, do zbioru architektonicznego, do obserwatoryum astronomicznego i t. p. (\*) wysyła od lat kilku młodych ludzi bądź w tutejszym iuż Uniwersytecie ukształconych, bądź z kąd inąd należycie usposobionych, za granicę, w celu pomnożenia i uzupełnienia wiadomości w pewnym przedmiocie. Jest przeto na koszcie rządowym za granicę młodzież nasza, doskonaląca się to w

---

(\*) Szczegółową o tém wszystkiém znaleźć można wiadomość w coroczném zdaniu sprawy przez Rektora Uniwersytetu przy otwieraniu kursów Akademickich na posiedzeniach publicznych, w miesiącu Październiku, i drukowanych oddzielnie wraz z rozprawami przy téjże okoliczności czytaniem.

pojedynczych oddziałach nauk przyrodzonych, to matematycznych, to administracyjnych i t. d. która za powrotem do Ojczyzny plonem zebranéy nauki i doświadczenia wywieźzie się kraiovi w posadach nauczycielskich. Między innymi wysłała Kommissya Oświecenia do Peterzburga dwóch młodych Polaków, w celu wydoskonalenia ich w inżynieryi cywilnéy, czyli w umiejętności budowania dróg i mostów. Ci w ciągu lat dwóch ukończyli z zaletą w tamtejszym instytucie kursa właściwych nauk, a teraz blisko drugi rok zostają w Paryżu, mianowicie zaś przez kończący się rok szkolny doskonalili się w Paryzkim instytucie dróg i mostów. W roku przeszłym za pozwoleniem Kommissyi Oświecenia odbyli podróż po Francyi, w zamiarze mającym związek z ich przeznaczeniem. Opis téy podróży, przesłany przez nich do Kommissyi oświecenia, mając sobie Redaktor Pam. udzielonym, podaie go do powszechniejszéy wiadomości, iako wskazujący chwalebne Magistratury nad oświeceniem przełożonéy zamiary i nadzieie, iakich kray po tych usilnościach spodziewać się może. *Red.*

Przed rozpoczęciem podróży wewnątrz Francyi w końcu Sierpnia 1820. r. w celu poznania zakładów Inżynierskich w tém pań-

stwie, staraniem naszym było zwiedzić roboty około Paryża trwające ieszcze; między innemi, część kanału *de l'Oureq*, kanału *St. Denis*, przy tém kanału *St. Maur* czyli skrócenia drogi, którą rzeka *Marne* w zakręcie swym czyni.

Dzieła te, również ozdoby okolic téy stolicy, iak użytku będąc przedmiotem, więcéy w narzucaniu piękności i okazałości pracom inżynierskim stały się wzorem.

Nie opuszczając najmnieyszéy sposobności w obeznaniu się z dzieły zawartemi w sztuce inżynierskiéy, wyruszyliśmy z Paryża na statku wodnym publicznym, idącym do *Samois*, a tak, prócz splawności téy części Sekwany, poznaliśmy przyczyny upadku mostu kamiennego przy *Samois*, obok którego wznosi się most drewniany na słupach kamiennych.

W *Fontainebleau* udaliśmy się do P. *Dinet* inżyniera naczelnego (*Ingenieur en chef*), u którego przejrzawszy ważnieysze plany, szliśmy do *Morét*, zkąd całą długość kanałów *de Loing* i *de Briare* przechodząc, nie omieszkaliśmy zapoznać się z P. *Boucher* inżynierem zwyczajnym miejscowym (*Ingenieur ordinaire*), zajętym pod tenczas czyszczeniem kanału

*de Loing*, w wielu częściach ulepszeniem koryta jego i nową budową odpływów (*deversoire*).

Przebiegłszy tę wodną komunikację między Sekwaną i Ligerą za pomocą wspomnianych i naydawniejszych we Francyi kanałów *de Briare* i *de Loing*, przedsięwzięliśmy podróż wodną z Briare do Orleanu.

Poznaliśmy, że Ligiera dla spławu równie przykra jak niebezpieczna wiele ma podobieństwa do Wisły. Nie spuszczałyśmy z uwagi otaczających tę rzekę wałów, które zabezpieczają przyległe iéy grunta od zatopów, mogących następywać w czasach nawet zwyczajnéy wody. Uważaliśmy nadto, że na Ligierze i na Loing, chociaż nie wielkiéy rzecze, naywięcéy ukazuje się ruin mostów tak dawnych jak nowych.

W Orleanie po zwiedzeniu prac inżynierskich i planów u inżyniera naczelnego P, *Jusselin*, dążyliśmy do uścia kanału *d'Orléans* w Ligierę. W przeciągu dni trzech przybyliśmy do drugiego uścia między *Montargis* i *Cepoy*, przeszedłszy całą długość téy przyjemnéy i porządnie utrzymywanéy budowy,

Na kanale *d'Orléans*, od 100. lat przeszło założonym, właśnie w czasach naszego zwiedzania téy budowy rozpoczęto pierwsze jego

czyszczenie ogólne. To przerwanie komunikacji na czas znaczny, dało powód stawiania nowych dzieł przydatkowych temu kanałowi, iako to: mostów, wodociągów i innych, i naprawę niemal wszystkich podobnych zakładów, które wraz z powstającym kanałem początek swój wzięły.

Po zwiedzeniu zupełném tych czterech kanałów śpieszyliśmy do *Joigny*, miasta, blisko którego znajduje się wyście kanału *de Bourgogne* w rzekę *Yonne*. Przebiegając ten najpiękniejszy w stronach południowój Francyi dotąd jeszcze nieukończony kanał, za pokazaniem pisma zyskanego od W. Prony do Inżynierów Francyi, wszędy wolny wstęp na roboty i powierzane wszelkie rysunki mieliśmy. Przy kanale tym w *Dijon* zaznaliśmy się z Panem *Forey* Inżynierem naczelnym, i z Panami *Arnollet*, *Morisset-Dubréau* Inżynierami zwyczajnemi.

Przybywszy do *S. Jean-de Losne* to jest: do wyścia kanału *de Bourgogne* w *Saône*, szliśmy brzegiem téj rzeki aż do połączenia się z wyściem kanału *du Rhône au Rhin*, który iak dotąd najważniejszą, po ukończeniu zaś największą i najkosztowniejszą w tym rodzaju będzie budową we Francyi.



Postępując z długością tego kanału i zatrzymawszy się nieco w Dôle u P. P. Corne i Chamberet, Inżynierów zwyczajnych, dążyliśmy do Besançon, gdzie od Liard Inspektora Jlnego Korpusu Inżynierów, i PP. Blacher, Inżyniera zwyczajnego, Gengoult - Clairville Inżyniera naczelnego, przyjęci byliśmy z równą grzecznością, iakię doznaliśmy od wszystkich Inżynierów Francyi.

Z Besançon wyiechaliśmy do Chalons sur Saône. Wmieście tém P. Mercadier, Inżynier zwyczajny, po wyłożeniu planu zupełnego kanału du Centre zastanawiał się z nami nad uyciem i niektórymi częściami tego kanału w bliskości Chalons położonemi.

Rzeka *Saône*, podająca łagodną i czystą spławność, wznieciła w nas chęć poznania iey nurtów i koryta. Bawiliśmy na nię dni trzy, z upływem których stanęliśmy w Lugdun. Tu ważniejsze iak okazałe prace i przerysowanie niektórych planów zatrzymały nas dni kilkanaście. Po kilkakroć zwiedzaliśmy w towarzystwie P. *Cavenne*, inżyniera *en Chef*, i PP. *R'maingant*, *Latombe*, inżynierów zwyczajnych, koryta Rodanu którego część zawartą w mieście Lugdunie ścieśniaią, prostują i umacniają.

Kanał *de Givords*, poczynający się w *Rive-de-Gier*, blisko trzy mile w rozwinięciu długi, godnym się stał uwagi dla śmiałości przedsięwzięcia, która cechuje tę budowę. Kanał ten, którego większa połowa w skalę jest wykutą, powstał kosztem prywatnych osób, co nas zniewoliło do przerysowania ważniejszych części tego dzieła.

Z *Givords*, przy którym mieście wspomniony kanał tego nazwiska wpada do Rodanu, udaliśmy się nad brzegi morza śródziemnego. Przeszedłszy kanały *d'Aiguesmortes à Baucaire*, *Bourgidaue Radelle*, *Roubine* schodząc, się przy *Aiguesmortes* i kanał *des Etangs*, dążyliśmy do *Lunel*, gdzie się poczyna kanał *de Lunel*, późniéj do *Montpellier*, gdzie kanał *de Les* bierze początek.

Przybywszy do miasta *Cette*, prócz portu *de Cette*, któremu początek nadała potrzeba uścia kanału *du Midi* do morza śródziemnego, ukazały nam się kanały *de Peyrade* i *de Cette*, przy tém jezioro *de Thau* z częścią kanału *du Midi* weń wpuszczoną i most *de Cette*. Przebywszy jezioro *de Thau*, dostaliśmy się do *Bezier*, z kąd do Tuluzy płynęliśmy kanałem *du Midi*.

Kanał *du Midi* czyli kanał *Langwedocki*, który długo ieszcze wzorem a na zawszej za-

szczytem Inżynierów Fracuzkich zostanie, nayporządniéy ze wszystkich kanałów południowéy Francyi jest utrzymywany. Szacowny ten zabytek wzrostu, a może i początku sztuki Inżynierskiéy, iedynym jest dotąd kanałem we Francyi, któremu położenie naturalne tyle sprzyiało, ile prawa téy sztuki po kanałach żądać mogą. Uyrzawszy na tym kanale sto szluz, 59. wodociągów, 40. wypływów (*épanchoires*); 52. odpływów, grobel 115; mostów 103, i wiele innych budowli przydatkowych, staraliśmy się nadto zwiedzić kanał *de Narbonne*, *Bassin de Narouze*, *Grande Rigole* i *Reservoir de St Ferréol* o trzy mile od kanału *du Midi* czyli od miasta *Castelnaudarry* położony.

Za przybyciem do *Bordeaux* udaliśmy się do P. *Deschamps*, Inspektora Dywizyonalnego, Dyrektora prac mostu powstaiącego w tém mieście, i do PP. *Wiotte* Inżyniera naczelnego; *Billaudel* Inżyniera zwyczajnego, którzy nam pokazali wprawdzie plany mostu tego, nie mieliśmy iednak dosyć czasu rozpatrzenia się w tém dziele, naywięcéy nas zajmuiącym; most ten o siedmnastu łukach z cegły złożonych, między naywiększemi mostami miejsce zajmuiący, na słupach kamiennych wznosić się będzie. Z *Bordeaux* śpieszyliśmy do Paryża

na kursa rozpoczynające się w szkole dróg i mostów Paryskiej.

Francya od czasów *Perroneta* pierwszego Inżyniera, nabywszy całej świetności w sztuce Inżynierskiej, posiada wiele dzieł wzorowych. Tę podróż naszą nie były one istotnym celem, i gdy Inżynierzy przedmiotem było samo nadanie mocy i okazałości budowie, wolniejsi byłibyśmy od znoszenia trudów w przebieganiu krajów, i iako prości Budowniczy przestalibyśmy zadowolnieni na dokładnym rysunku. Lecz najmniejsze dzieło w sztuce Inżynierskiej nieodzowny ma związek z mnię lub więcý obszerną przestrzenią, obeymującą to dzieło: ta przestrzeń zawiera w sobie pewną ilość, a czasem niedozwalające się spostrzedz okoliczności, które władają pracą Inżyniera, i na których prawdziwa dobroć dzieła polega.

Wbadaniu tych warunków, iakie natura przepisuje Inżynierowi, i w rozważaniu dzieł osobno wziętych, czerpaliśmy korzyści, które budowały nasz umysł zaostrzeniem uwagi, i pomnażaniem wiadomości.....

## Opis puszczy w Mesopotamii

*z Malte-Brun.*

Puszcza Mesopotamii stawia przed oczy widok najokropniejszój iednostayności. Jest ona dalszym ciągiem i niby ogonem wielkiój pustyni Arabskiój po za Eufratem. Słone rośliny okrywaią po rozległych przestrzeniach piassek prawie wrzący albo gips wysuszony. Pion rozplenia się tutaj, tak iak w Europie inne zielska, po przestrzeniach okiem nie ściognionych, na których wszelką inną roślinę wytępia. Skoczne trzody kóz dzikich przebiegaią te równiny, gdzie przed tém mnóstwo dzikich osłów widywano. Lew ukryty w trzcinie, wzdłuż rzek rosnący, czatuie na te zwierzęta; gdy iednak zgłodniały schwytać ich nie może, wypada na ów czas iak wściekły, a okropny ryk iego naksztalt grzmotu rozlega się po pustyni. Woda w całej téy puszczy iest po większój części gorzka i słonawa, powietrze zaś, tak iak w Arabii pospolicie, suche i czyste, lecz w okolicach piaszczystych gorące aż do skwaru. Zgniłe wyziewy z wód stojących roz-zerzaią się w okolo, a wyziewy iezior siar-

czanych i słonych zarażają tym bardziéy powietrze. Gdy natenczas kolumna tak zarażonego powietrza gwałtownie poruszoną zostaje, powstaie ów wiatr morowy, pod nazwiskiem *Samum* albo *Samyel* znany, nie tyle szkodliwy w głębi Arabii iak na iéy granicach, a osobliwie w Syryii, Mesopotamii. Skoro wiatr ten powstaie, znika natychmiast czystość powietrza, słońce zasłania się czerwonawą powłoką, wszystkie zwierzęta padają na ziemię, aby przed skwarnym a zabijającym powiewem uniknąć. Karawany, przechodzące z towarami przez tę pustynią z Halepu do Bagdatu, opłacają daninę Arabom, którzy się za Panów tych pustyni uważają. Podróźni nie tylko duszącego wiatru, ale i chmar szarańczy, a nadto niedostatku wody lękać się muszą, skoro się od rzeki Eufratu oddalą. Pewien Francuzki podróżny zapewnia, iż był świadkiem sceny najokropniejszey z niedostatku wody pochodzącéy, sceny, na którą się przyrodzenie ludzkie wzdryga. Zdarzyło się to pomiędzy Anah a Dryeh, gdzie szarańcze pożarły wszystko, same nakoniec popadały. Niezliczone mnóstwo martwych szarańczy zapowietrzało kałużę, z których, w niedostatku źródeł, wodę czerpano. Podróźny Francuz postrzegł przy-

blizaiącego się ze wzgórku Turka, w którego wzroku rozpacz się malowała. „ Jestem, zawołał najnieszczęśliwszym z ludzi. Z wyłożeniem wielkich summ, zakupiłem dwieście dziewcząt najpiękniejszych, iakie kiedy w Grecyi i Georgii widziano. Wychowałem je troskliwie, a teraz gdy przyszły do dojrzałości, prowadziłem je do Bagdadu, aby je korzystnie sprzedać. Lecz niestety, umierają w téj pustyni z niedostatku wody; a ia większe ieszcze czuję udręczenie. ” Podróżny pośpieszył natychmiast ku pagórkowi. Ach! co za okropną uyrzał scenę! Wpośrodku dwunastu rzeźniców i około sta wielbłądów widzi wszystkie owe dziewczęta, po 12 do 15 lat liczące, rozciągnięone na ziemi i wśród udręczeń doakwieraiącego pragnienia oczekujące śmierci nieochybnéy. Niektóre z nich zagrzebano już w dole świeżo wykopanym, większa daleko część martwych leżało obok swých stróżów, którzy nie mieli już dość siły, aby je zagrzebać mogli. Ze wszzech stron dawały się słyszeć westchnienia umieraiących, i wrzaski tych, co ostatnich sił dobywaiąc, na próżno o kroplę wody zebrali. Francuz podróżny śpieszył z otwarciem swojego skórzanego woru, napełnionego i jeszcze w części wodą; już go chciał

podawać jednę z owych nieszczęśliwych ofiar. „ Szaleńcze! zawoła w tém iego przewodnik Arab, chceszli, żebyśmy i my z pragnienia pomarli? ” Wystrzałem z łuku zadał cios śmiertelny kobiecie, porwał worek z wodą, i zagroził temu śmiercią, ktoby się odważył go dotknąć. Doradził ón owemu kupcowi niewolnic, aby się udał do Dryiek, gdzie wodę znajdzie. „ Nie, odpowiedział Turek, do Dryiek iść nie mogę, tam bowiem rozbóynicy zabraliby mi moje niewolnice. ”

Przewodnik Arab odciągnął Francuza na bok, a w chwili, gdy ci się oddalali, owe nieszczęśliwe, widząc niknący ostatni promień nadziei, wszczęły wrzaski przerażające. Arab nakoniec został wzruszonym; bierze jedną z owych kobiet, wlewa iéy kilka kropel wody na zgorzałe wargi, i wsadza ją na wielbłąda, w celu podarowania iéy swéy żonie. Ta nieszczęśliwa dziewczyna, spotykając trupy swych towarzyszek, mglała po kilkakroć.— Wkrótce wyszedł niewielki zapas wody naszych podróźnych; uyrzeli w tém studnię z wodą czystą i świeżą (\*). Lecz niestety! ich sznurek tak

---

(\*). Na wschodzie znajdują się w wielu miejscach poróbbione studnie, cysternami zwane wyładane ka-



był krótki, że o trzecią część dłuższego trzeba było, aby spuszczone w wiaderkiem wody można było dostać. Pokraiali więc swoje płaszcze w pasy, powiązali je, i wyciągali za każdą razą cokolwiek tylko wody, w obawie, aby ich słaba linka nie zerwała się i wiaderko w studni nie zostało. Po takichto niebezpieczeństwach dostali się nakoniec do pierwszych stacy w Syryi.

Po tym opisie Europejscy czytelnicy Biblii potrafią sobie wyobrazić okropność położenia, wystawionego w I księdze Moyżesza, Roz. 21. wierszu 14 i nast.

## Synonimy.

### WESTCHNIENIE i IĘK

Dzieci smutku, są nieustannie przy sercu naszym, pierwsze idzie za wspomnieniem, niekiedy razem z nadzieją; drugie zawsze się trzyma obecny chwili. Może pierwsze przemienić się w drugie: ale wtenczas wspomnienie lub

mieniem, gdzie niegdzie w pośród skał od samego przyrodzenia zdziałane wydrążenia, napelnione wodą

idealny obraz przyszłości w prawdziwych a tkliwych przedstawione farbach, z takim przekonaniem na naszą czułość działają, że ie w omyłce za teraźniejszość bierze: kiedy widzi Məlwina iak na przeciwnym brzegu nieszczęśliwéy rzeki przeznaczeń, naywierniejszy Alkar wyciąga z drżeniem rękę która iéy serca dotknąć nie może: westchnienie dobywa się z iéy rozkochanych piersi. Lecz gdy w trwożną a zbyt tkliwą duszą wciśnie się myśl st. aszna, że Alkar może kiedy złamać przysięgi, może zdradzić miłość: w téy saméy chwili westchnienie więk zmienia się.

Pierwsze iest portem, drugie morzem dla naszego życia: więc drugiemu niebezpieczeństwo, pierwszemu pamięć tylko iego towarzyszy. Pierwsze iest rannym lub wieczornym promieniem szczęścia, drugie znakiem, że go teraz nie masz; pierwsze porusza, rozczuła; drugie przeraża, trwoży. Więc ięk zawsze iest umartwieniem; westchnienie często pociechą. Ale ta sama pociecha, wtenczas nawet, kiedy nie szczędzi dla serca iakiejsz tajemnéy rozkoszy, nie iestże zawsze ponurą i tęschną?.. Wspomniymy na owe chwile i miejsca, gdzieśmy pierwszy raz niebo uyrzeli: gdzieśmy iutrzeukę dni naszych przesnili, gdzie rosła brzo-

za ręką oycą naszego zasadzona!.. Już drży z radości serce, tysiąc ciśnie się pamiątek, dusza się rozczuła, trudno wstrzymać westchnienia. Ale niestety! gdzież są te najdroższe chwile?.. nie ma już tego domu; te rozkoszne miejsca już są obcych dziedzictwem, a oto kwiatki rosną na grobie oycowskim!!! Widzę cię straszna znikomości, widzę cię morze udręczeń!.. Czémże jest teraz wspomnienie? gdzież jest pociecha, która wprzód była za niem? Tęsknota i jakiś tajemny niedostatek oblegają serce, żal uderza. A ta sama myśl: że pomimo niezliczonych cierpień jeszcze przeszłość ma takie dla nas rozkosze, wyjawiając szczupłość ludzkiego szczęścia, iakże nakłania o niem powątpiewać! iakże zatruwa westchnienie!

Smutny malując obraz możnaby powiedzieć: że pierwsze jest wschodnią lub zachodnią zorzą, drugie iak gdyby gwiazdą naszego życia. I jeżeli drugie dla swéj okropności nie ma się z czém porównać, pierwsze jest to ów łagodny blask Xiężyca, który, pokazując w cieniu naturę, chce, abyśmy myślą naszą dopełnili ten wielki obraz, który przez to samo więcej słodczy, tkliwości i mocy nabiera. O Westchnienie! iakże drogim skarbem

dla serca czulego, iakąż ulgą iesteś pocziwo-  
 ści! Twoja niewinność dodaie siły w cierpie-  
 niach, tyś iest sędzią niesprawiedliwości losu,  
 ty zwierciadłem życia naszego. W tobie iedy-  
 na prawie pociecha, w tobie prawie szczęście  
 człowieka! Trwaj zawsze na ziemi, nie schodź  
 ze straży czynów naszych. A przez żal i  
 wstyd naprawiając życie zbrodniarzy, potępia-  
 jąc występki i nikczemność, nie przestawaj  
 być dziedzictwem serc czystych, bądź nagro-  
 dą ich cnot i cierpień. Niech nigdy nie idzie  
 za tobą pamiętka skrzywdzonéj oyczyzny,  
 zmiennéj przyiaźni, zdradzonéj miłości!

Pierwsze idzie za czulością, drugie za bo-  
 iaźnią, więc pierwsze iest zaszczytém, drugie  
 słabością. Lecz co mówię? Po drodze umar-  
 twień i cierni wszyscy postępujemy!... Nie  
 iestto słabością, nie iest winą człowieka, co od  
 iego woli nie zależy. Kiedy ciało oycy me-  
 go ziemią zasypują, kiedy matka nad iego trum-  
 ną omdlewa, ach! skryj się straszny obrazie!  
 wtenczas, albo ty pamięci, ty czulości zaga-  
 śnijcie na wieki we mnie; albo ty kamienny  
 Stoiku nie natrzęsaj się z mego nieszczęścia,  
 nie nazywaj mię słabym, kiedy szłyszysz me  
 ięczenia. Przecz taka filozofia, która obojętną  
 ręką najgłębsze rany nasze roziaźrza, oburza

nes przeciw nam samym; potępiła nie podziela losu naszego z nami, a żadney pociechy do zakrwawionego serca nie wlewa!.. I cóż ja winien, że nieszczęściem czulszą mam duszę od twoiéy? Patrz, oto naywyższym bólem ściśniony cały blednieę, łza mi żadna nie wypada, stoię iakby martwy, wszystkiego słucham i nic nie słyszę, na wszystko patrzę i nic nie widzę. Patrz i mów, czy cię nie wzrusza ten widok? Czyż mi zabronisz w tym stanie téy smutnéy pociechy, ięku iednego? Ach! pozwól okrutny, może z nim wyjdzie z piersi moich iaka część trucizny i żalu, może łza bolesną oko się moje odświeży? pozwól niech ona po twarzy do serca spłynie, niech go ogrzeie, niech w niém ożywi zmar-twiały iuż ogień, niech mu wróci czucie, które i źródłem naystrasznieyszey męki w tę chwilę i przyczyną chyba anielskiéy rozkoszy, nie raz iuż było!.. Tak iest Platonie, zarząd- dzay moim rozumem, kieruy memi namiętno- ściami, ale nie dotykay serca, nic ty tam nie potrafisz, nie iest ono pod twoią władzą. Tam wieczna miłość, tam niewzruszona przyiaźń, tam święta litość przemieszkiwa. Nie ty nada- leś te uczucia, nie ty możesz niemi zarządzać. Bóg to ie swoim tchnieniem tam wprowadził;

on na nich wybudował kościół szczęścia ludzkiego, a w nim ołtarz dla swéy chwały przeznaczyl. Pod iego tylko rozkazy serce się poddało: on też mu dał własności, on mu wskazał prawa, które są wyższe nad wszelką siłę doczesną, które iak sama wieczność są niezruszone i wieczne.

*Stef. Witw.*

*Uwaga — Zastanowienie się — Rozwaga — Zglębianie. —*

**W**szystkie są działaniami umysłu, za pośrednictwem których nabywamy dokładnego lub niedokładnego poznawania przedmiotów i rozmaitego o nich sądenia. Zeby poznać stopnie natężenia, których umysł potrzebuie, aby się wyniósł do czterech władz pomienionych, przejdźmy do ich źródła i okażmy pospolite i przenośne każdéy znaczenie. *Uwaga* iest wyraz ogólny, i coraz wyższém natężeniem i wzmaganiem się tworzy: *zastanowienie się*, *rozwagę* i *zglębianie*; pochodai od wyrazu *ła-*

cińskiego *attentio*, którego źródłem jest *tendo*, dążę, przeto *uwaga* jest dążeniem czyli skierowaniem zmysłów do jakiego przedmiotu, i przeniesieniem od niego wrażenia do duszy. *Zastanowienie się* w znaczeniu pospolitém znaczy: zatrzymanie się, stanie: w przenośnem zaś, zatrzymanie uwagi nad jakimś przedmiotem.

*Rozwaga* znaczy właściwie: rozważanie na szali i dochodzenie ciężkości ciał, przenośnie przeważanie na szali rozsądku tego, nad czémśmy się zastanawiali. *Zgłębianie* biorąc ściśle, znaczy dochodzenie głębokości jakowéy rzeczy, np. wody, naczynia, przepaści, i t. p. uważając zaś je jako działanie umysłu, wyrażać będzie: dochodzenie gruntu téy prawdy, któręy przez rozwagę nabywamy.

Uwaga jest wrodzona, wspólna człowiekowi i zwierzętom, i bierze się za proste skierowanie jakiegokolwiek zmysłu do przedmiotów. Dla tego częstokroć mówimy „*uważay*, zamiast *patrzay*, lub *śluchay*.” *Uwaga* ostrzeżga zwierzęta, aby omiiały przepaść lub inne jakie niebezpieczeństwo, ten tylko człowiek pozbawiony jest *uwagi*, któremu zbyt uczna namiętność zmysły pomieşzała; złąd wypada: że kto nie ma *uwagi*, ten i *zastanowienia się* mieć nie może: *zastanowienie się* bowiem jest

plodem pełny tylko uwagi i poznawania; i tak mówimy: „on *uważa* ale z roztargnieniem, lub, *uważa* ale o czém inném myśli, czyli nie *zastanawia się*.” zwierzęta mogą *uważać*, ale się nie *zastanawiają*. *Rozwaga* przychodzi z wiekiem, kiedy człowiek nie tylko *zastanawia się* nad przedmiotem, ale go jeszcze *rozbięra*, ztąd często sprawdza się to zdanie: „że młodzian ma *zastanowienie się*, ale nie ma *rozwagi*”. *Zglębianie* jest darem nie wielkiéy liczby osób, i na tém zależy, aby nie tylko *rozebrać* iakowy przedmiot, ale jeszcze *weyść* w rozbiór szczególnych jego znamion, i okazać stopień pewności sądu o nim powziętego.

Postrzeżenie więc czego zowie się *uwaga*; *uwaga* pilna *zastanowieniem się*, *zastanowienie się* rozbiorowe *rozważa*, a postęp myślenia i gruntowna *rozwaga* *zglębianiem*.

*Uwaga* ostrzega nas o przedmiotach i obudza czucie, *zastanowienie się* wyprowadza myśli i sądy, *rozwaga* je wzmacnia albo obala, a *zglębianie* utwarza pewniki.

Po tych opisaniach łatwo zrozumieć dla czego mówimy: „*uważaj* iak rzeka skały unosi, *rozważ* co masz mówić”; podobnie: „czy to w nim *uważasz?* naukę tę *uważano* za nie-

od-



odbicie potrzebną, za niezrozumiałą i. t. d." nie możemy zaś powiedzieć, że się *zastanawiano*, *rozważano* ją za nieodbicie potrzebną. Równie mówimy: „iż do poznania *np.* iakiego ogrodu, potrzeba wszystkie jego części *rozważyć*, ale nie konieczn*ie* *z głębiać*. Chcąc zaś utworzyć *ia-* *ka* machinę złożoną z wielki*ey* liczby części *ia* poruszających, potrzeba *przeznaczenie* i *moc* naydrobniejsz*ey* cząstki ściśle *wyrachować*, w takim więc przypadku rzecz cała *z głębiania* wymaga." I żeby umysł mógł *władać* t*em* ostatni*em* swoi*em* działani*em*, powinien przybrać na pomoc *cierpliwość*, i *rozwa*g*ę* *udoskonalać*; dla tego ludzie lekkomyślni nie tylko *z głębiania* ale nawet prawdziw*ey* *rozwa*g*i* są *pozbawieni* (\*). O *uwadze* to *ieszcze* *powię*

---

(\*) Stosując te działania duszy do czynów ludzkich, możemy powiedzieć! że rzecz każdą wprzód *uważamy*, nim ją *zrobić* pomyśleliśmy, *wyjąwszy* przypadki, kiedy człowiek, myśląc o *iaki*ey** rzeczy *mi-* *mowolnie* czyli *nienważnie*, co innego *zdziała*, że *zastanowienie* się może być przed naszą *czyn-* *nością* lub *i*ey** wypadkiem; że *rozważa* w ów *czas* tylko przed nią *znaydować* się, kiedy ją *cu-* *dzy* przykład *poprzedza*, a gdy przed nami *tyl*o** *in*u** *wieków* *upłynęło*, korzystając więc z ich *błędów* możemy *czudym* kosztem *n*o** *bywać* *rozwa*g*i*.

dzieć można, że ona nas do poznania rzeczy prowadzi, i po dokładném ich poznaniu, iednoczy w ogół wszystkie części, które *głębo-ka* rozważa edosobniła.

*Zastanowienie się, rozważa i zglębianie* najlepiéy się doskonala i wiele ważnych odkryciów poczynić mogą, dociekaniem rzeczy nie uderzających zmysłów naszych; kiedy ze skutków przyczyny dochodzić musimy, byleby zdrowy rozsądek czuwał zawsze nad naszymi dociekaniem i obląkaniu wcisnąć się nie dozwolił. *Zastanowieniu się* nad budową całego świata, *rozważaniu* iego doskonałości, *zglębianiu* iednostayności porządku ruchów i wzajemnych działań, winien człowiek swoje podniesienie się do Stwórcy, pierwszego wszech rzeczy początku, przybranego w naywyższe doskonałości.

L. Ł.

Do Redaktora Pam: Warsz:

*z Wilna 7 Maia. 1821 r.*

Ponieważ wyiątki z listów Sękowskiego dawniejszych raczyłeś pomieścić w Pamiętniku, posyłam przeto i z późniejszych. Nie masz

wprawdzie w nich coś osobliwego, bo rzeczy interessujące spisuie on w Dzienniku osobnym, z którego ma się zrobić w czasie opisanie podróży; lecz warto, zdaie się, ażeby obracanie się iego wiedzieli, zwłaszcza ci, którzy byli łaskawi wyświadczyć mu pomoc do téy podróży. Teraz szczególniéy wypada ich o tém uwiadomić, kiędy podróżny zapuszcza się za zwrotnik raka, i nie prędko może, a przynajmniéy nie bez trudności, ztamtąd powrócić przyydzie, bo tamte strony dla wędrowników niekoniecznie wygodne i bezpieczne.... K.

*Wyiątki z listów P. Józefa Sękowskiego  
pisanych ze Wschodu do przy-  
iaciela do Wilna.*

(Ob: Pam: T. XIX. N. 3. str. 395).

*z Ayntura w górach Libanu 1820 lip. 5. n. 3.*

..... Dnia 22. przeszłego miesiąca ns. wyjechałem z Berut, i tegoż dnia zanocowałem w Suk-Mikail, a nazajutrz około południa przybyłem do Ayntura, gdzie dotąd mieszkam, i gdzie myślę przebyć aż do przesilenia iesien-  
nego..... Ayntura iest niewielkie miasteczko, położone w głębokiéy i przepaścistéy dolinie

nie, otoczonéy górami, które zawsze pokrywa-  
 ją śniegi i obłoki. Można powiedzieć, że tu wi-  
 dać tylko trzy łokcie nieba. Miasteczko to nie  
 ma wiele mieszkańców, gdyż cała ludność nie  
 wynosi nad 200 do 250 osób, ale jest w niem kil-  
 ka klasztorów i nie mało mnichów. Tu miesz-  
 ka Legat Papieżki Arcy-Biskup Gondolfi, któ-  
 ry jest teraz w Diar-el-Kamar, Stolicy Ma-  
 ronitów, gdzie się z nim widziałem pozawczo-  
 ra. Byłem tam z niewielką karawaną, idącą  
 z Tripoli do Damaszku z towarami Europey-  
 skiemi, bawiłem dni parę. W jednym z tutey-  
 szych (w Ayntura) klasztorów, X. Antoni A-  
 ryda, który iak wiadomo długo był Professo-  
 rem w Wiedniu, obrał sobie mieszkanie, i  
 chcąc uczynić przysługę moim rodakom, wy-  
 brał czterech chłopców, uczy ich po łacinie,  
 ćwicząc w naukach i pobożności, aby swego  
 czasu mogli wyiść na dobrych kapłanów. O-  
 prócz tych pięciu osób, jest ieszcze w niewiel-  
 kim tym klasztorze mnich Arab, który dla  
 nich mszą odprawuie, i ieden kaszopar, któ-  
 ry niewiele ma do czynienia, gdyż sześć dni  
 w tygodniu ścisły post zachowuią. Osmą o-  
 sobą w tym klasztorze ia iestem, i mam cellę  
 szeroką na dwa a długą na pięć kroków. Tu  
 ćwiczę się w ięzyku Arabskim, i niezmiernie

iestem kontent, że mi się zdarzyło tu umieścić za staraniem Namiestnika Patriarchy Maronitów, którego poznałem w Suk - Mikail, i który sam był tu już dwa razy przez troskliwość o moją wygodę, powiadając mi, iż iak gościnność iest im nayulubieńszą, tak on poczytuie sobie za obowiązek, ażeby przybywający do nich cudzoziemcy byli iak naylepiéy przyjmowani. A nadto pomieszkanie to iest prawdziwie naydogodnieyszém dla moich zatrudnień. X. Aryda nie odmawia mi swojej nauki, i czyta ze mną codzień po Arabsku. Klimma iest bardzo łagodne i miłe, wody zdrowe. Pacierzy mowię niezmiernie wiele.... Jem mało, bo, prawdę mówiąc, nie masz czego.....

*Damaszek 18 Lipca 1820 n. s.*

..... Od dni pięciu zuayduię się w Damaszku, mieście szczególniéy rozkoszném przez swe położenie; przyjemność powietrza, nieprzeliczone mnóstwo ogrodów i czynność mieszkańców w przedmiocie handlu, którego widoki niewielu tu iednak sprowadzają Franków, siedzących pospolicie na brzegach morza dla związków z Europą. Odstrasza ich ztąd po części niecierpiący stroiu Europeyskiego charakter mieszkańców Damaszku, i trudność

związku z portami dla przykréy i długiéy drogi przez pasmo gór Libanu, Kosrewanu, i Szufu; przetoż ledwo kilka znayduie się tu domów Europejskich, z-arabiałych zupełnie i umaskowanych po Arabsku. Ja sam przymuszony iestem nosić ten ubior.... Przybyłem tu wliczuéy dosyć kompanii, złożonéy z dwóch Francuzów, trzech Anglików, iednego Greka z Cypru, i iednego tamiecznego Franka, oraz trzech Druzów wielbłądników: ia iestem iedenasty. Przyjął nas wszystkich do domu swojego Arcy-Biskup Legat Papiezki Gondolfi, ktoregośmy tu znaleźli, i który zamierza przepędzić tu resztę lata. Jeden z Anglików chce się odłączyć od nas, i iechać na swym wielbłądzie z swoim tłumaczem Grekiem do Tripoli (w Syryi). Nie mogły nic dokazać na nim przełożenia i namowy iego współziomków i nas wszystkich, i podobno za parę godzin wyiedzie. Ja i cała nasza czereda (a może ia ieden) zabawimy tu około dni 10. Nie chce mnie puścić Gondolfi, i zachęca, ażebym czekał, aż on powracać będzie do Ayntura, gdzie oba mieszkamy. Chociaż to nie byłby czas stracony, i chociaż miałbym nieprzerwaną praktykę ięzyka Arabskiego, a razem sposobność doskonalszego poznania zwyczajów Arabów; ie-

dnak byłoby mi nieznośnem odłączenie się od moich książek na czas tak długi, bo on zapewne nie prędzęj, aż we Wrześniu powróci do Ayntura.....

*Ayntura 16 Sierpnia 1820. n. 8.*

..... Już od dziewięciu dni powróciłem z Damaszku i Baalbeku. Zawsze z książką w ręku, staram się ile możności nie tracić na próżno chwili, chociaż nieznośne gorąco pustyni damasceńskich załedwo mi czémkolwiek zajmować się dozwalało. Żyję niezmiernie dobrze z poczciwymi i gościnnymi Maronitami, którzy mię bardzo kochają, i przenoszą nad dawniejszych swych gości, kilku młodych Francuzów, których rząd tu przysyłał dla uczenia się po Arabsku. Ci narazili się mieszkańcom przez swą żartobliwość, to jest szydzenie z obyczajów, i niedorzeczne prześmiewanie obrządków kościelnych wiary katolickiej, do której mieszkańcy są niezmiernie przywiązani. Przetoż ich przykładem ostrzeżony, mówię co najwięcęj pacierzy i żadnej mszy nie opuszczam. Żyję bardzo dobrze z X. Arydą, który zda się mię lubić, i kontent z moich prac w języku Arabskim. Codzień tłómaczę spory kawał z Włoskiego, a on mi poprawia i zaszczy-

tnie wspomina o mnie przed Arabami, którzy tu z różnych stron przybywają. Wielkie to dla mnie szczęście, że nabyłem wziętości pomiędzy Arabami ze strony dobrych obyczajów i przykładnego prowadzenia się. Zdarzyło się nawet, iż kilka osób przybyło tu umyślnie zdaleka, w celu widzenia mię i poznania, a co nie jest małej wagi okolicznością, ponieważ tutejsi Arabowie nabyli wyobrażenia całem niekorzystnego o wszystkich Europejczykach, mianowicie z postępowania wspomnianych Francuzów. Co do mnie, starając się odpowiedzieć uprzejmości X. Arydy, pomagam mu w jego zatrudnieniach, ucząc chłopców jego pisać po łacinie. Od tego czasu iak tu iestem, czterey jego uczniowie, a z pomiędzy nich trzey mianowicie, wybornie iuż piszą..... Dziwna iest zdatność tego ludu do wszystkiego. Oprócz zdrowego i czystego rozsądku, który zdaią się posiadać w wyższym stopniu, maią cudowną zdolność doskonalenia się we wszystkich przedmiotach nauk..... Jednemu z rzeczonych uczniów, który iest wnukiem X. Arydy, pokazuję początki rysunków. Chłopiec ten ma szczególnieyszą do nich zdatność, i iuż dosyć postąpił. Z czasem może się wydoskonalić tak w naukach iak sztukach przyjemnych we Włó-



szech, gdyż tam może się udać, będąc z iednego z naybogatszych i nayznakomitszych domów gór Libanu.....

*Ayntura 29 Września, 1820. n. s.*

..... Mój szanowny Xiądz Aryda chorował na gorączkę, która tu bardzo, pánowała w tym roku. Za przyczynę iéy naznaczaią nadzwyczajne upały dotąd ieszcze trwające, iakich naystarsi wiekiem nie pamiętaią, i daleko silnieysze niż sławne przeszloroczne gorąco. Chwała Bogu! ia iestem zdrów należycie, i upały nie mi nie szkodzą. Jest to szczęśliwy przymiot, który z naszego mamy klimatu, iż łatwo znosimy naytęższe gorąca iak zimna, kiedy widzę tu Francuzów, Włochów i innych Europeyczyków, ktorzy ledwo się włóczą, i w tych upałach niezdolni są władać sobą..... Przepisuię ieden rzadki dla siebie rękopism Arabski, który się tu znalazł.... Dla rozerwania myśli przychodzącemu do zdrowia X. Arydzie, czytałem mu codzién z parę godziuiaką Włoską lub Arabską książkę. Z tego powodu darował mi rękopism Arabski naypierwszego Arabskiego Prozaika *Chariri*, którego co do wyboru wyrazów i zwięzłości stylu z samym ledwo porównać można Tacytem. Wzbra-

niałem się od przyięcia daru, znając wielką jego cenę, gdyż to rękopiśm kopiowany z autografu i szanowniejszy niż sam autograf. Kopysta bowiem był uczony literat, i na początku dzieła sam ułożył pochwałę *Charirego* w bardzo pięknych wierszach, a na brzegach poddawał ciągle filologiczny komentarz. Rękopiśm ten szacowany dukatów 200, które mu zań dawano w Wiedniu. Obowiązywał mię jednak na wszystko, ażebym go wziął na pamiątkę, dodając iż po jego śmierci, nie łatwo kto w tém mieyscu znajdzie się znający wartość téy rzeczy..... Też samę wiadomość o litografii, którą napisałem w Konstantynopolu po Turecku, przełożyłem tu na Arabskie, i posłałem Xiążęciu gór Libanu. Drugą kopią dałem iego Ministrowi, z którym się często widuję; trzecią Namiestnikowi Patriarchy. Ten ostatni iest człowiek z głową i gorliwością, pełen wyobrażeń wzniesionych i bezprzesądny.

..... Tak Xiążę iak Minister, i wszyscy, co czytali tę wiadomość, pragną zaprowadzenia Litografii..... Xiążę sam odpisał mi bardzo grzecznie.... Ztém wszystkiem u Maronitów nie może ona mieć wiele pożytecznych następstw. .... W Konstantynopolu mogłaby

rozmnożyć klassyczne dzieła wschodnie, któreby tym sposobem tańszemi się stały w Europie. Lecz Maronici nie czytają żadnej książki napisanej przez Muzułmana: ich zaś literatura chrześcijańsko-Arabska, chociaż jest dosyć obszerna, nie zawiera jednak nic dobrego. Są to po większej części traktaty teologiczne i moralne, tłumaczone z łacińskiego i Włoskiego przez mnichów, którzy częstokroć ani po łacinie ani po Arabsku dobrze nie umieli..... Jest ochota i nawet są projekta sprowadzenia Litografa, ale życzonoby takiego, coby razem był malarzem, którego bardzo potrzebują. Liczne kościoły tutejsze (jest około 330), cierpią zupełny prawie niedostatek obrazów..... Prywatne nawet domy kupują skwapliwie wszelkie malowania w celu pobożności. .... Jest tu w górach Libanu, w miasteczku *Szueir* zwaném, dość dobra drukarnia zawiadowana przez mnichów. Drukują wnięty po Syryysku i po Arabsku, katechizmy, książki do nabożeństwa i kazania.....

*Alexandrya w Egipcie 22 Grud. 1820. n. s.*

..... Pozawczora tu przybyłem, o moim zaś wyjeździe z Berut musisz wiedzieć z listu poprzedzającego który pisałem z Syrii

(niedoszedt)... W tych dniach udam się do Kairu.... w towarzystwie dwóch wędrowników Francuzkich.... Alexandria w dzisiejszym stanie liczyć może około 20,000 mieszkańców: ma port wygodny w którym dziś 200 z górą stoi okrętów próżnych, a niektóre od roku już czekają na ładunek, iedząc *a conto* statku; tak dalece handel wschodni jest nieczynny w tém nawet mieyscu, gdzie przez zbieg wielu okoliczności więcéy niż gdzie indziéy jest handlowego ruchu. Miasto zamieszkane przez Koptów, którzy nayznakomitszą część ludności stanowią, przez Greków przybyłych z północnych brzegów śródziemnego morza, Ormian, Żydów, Arbaów, i Franków. Tych ostatnich poczytują tu za naygorszych ludzi..... Port i miasto opasane zostały nowym murem opatrzonym kilką zamkami, których załogę składa kilkaset Albańczyków, będących na żoździe Mehmed-Ali-Paszy. Język naypowszechniéy tu używany, pomiędzy Arabami nawet, jest Włoski i Grecki.... Że starożytności ma Alexandria we wschodnim swym rogu nad brzegiem morza dosyć wysoki obelisk przewany kolumną Pompeia (nie wspomniany od Strabona), i drugi tuż przy nim obalony, który naprzód Francuzi a potém Anglicy na pró-

żno usiłowali dźwignąć, chcąc go przewieźć do Europy. Wstronie północny za miastem są szczątki rozwalin znakomitę nigdyś budowli, iak o tém przekonywaią ułamki dobrze obrolionych granitowych kolumn. Budowli téy daią tu imie łazien Kleopatry. Daléy nie co ślad innego starożytnego gmachu, o którym przewodnik mój dobry Janczar powiadał, iż to był Kiosk Alexándra W. gdzie on siedząc pił kawe, kurzył tytuń, i patrzył na pracuiących około zakładania miasta... Zdrowie moje znakomicie w lepszym stanie, bóię się iednak zawsze recydywy. W Kairze naygłównieyszém moiém zatrudnieniem będzie wyszukiwanie ksiąg, iakich życzy Kanclerz. (\*)...

*Alexandrya 24 Grud. 1820 n. s.*

..... Przed moią chorobą byłem w Alepie.... Nie pamiętam, co zawierał mój list ostatni przed zapadnieniem na gorączkę (*niedoszedł*). Pisząc go, czułem się iuż mocno chory, i wyraziłem tylko to, co mi się zdało naypilnieyszém, odkładaiąc do następnego listu mówić o moiéy do Alepu podróży, która trwała dni 17. z powrotem do Tripoli. Nie podobna wyrazić iak mię osłabiła choroba. Od dni ledwo dziesięciu czuię się należycie zdrowym;

---

(\*) JW. Hr. Rumianców.

lecz straciłem pamięć wszystkiego, co się działo na dni 30 lub 40 przed moją chorobą i w iéy ciągu. Dziennik moiéy wycieczki do Alepu ucierpiał wiele, mianowicie co do powrotu przez *Homs*, przed chorobą albowiem nie miałem czasu wszystkiego w porządku spisać, a dziś przypomnieć nie mogę, co znaczą niektóre notatki na prędce do pugillaresu zaciągnięte.....

*z Kairu 19 Stycznia 1821 n. s.*

..... Z listu poprzedzającego (*nie doszedł*) uwiadomiony zostałeś o moiém przygotowaniu w podróż do wyższego Egiptu i Nubii. Rozumiem, że opuścić okoliczność zwiedzenia tak ciekawych krain, byłoby nierozsądkiem, mianowicie, kiedy się wszystkie zręczności do tego nastreczyły. Pasza przyjął mię z uprzejmością i szczególniejszemi względami. Oprócz potrzebnych paszportów, dał mi listy do swych synów i synowców, którzy rządzą w Tebaidzie i Nubii; dowódca Mameluków Paszy, człowiek zacny i bardzo grzeczny, rodem Francuz, zaprosił mię na swój statek, popłynę więc za dni kilka wiego towarzystwie do *Esnech*, dawnego *Latopolis*, z kąd daie mi do swoje muły dla udania się do Nubii, aż do drugiéy katarakty, biorę z sobą moiégo chłopca Ara-

ba, który potem pojedzie ze mną i do Konstantynopola.....

*Przyłączamy tu także wyiątki ze dwóch listów tegoż P. Sękowskiego pisanych do przyjaciela do Warszawy:*

*z Damaszku 1820. 15 Września.*

Zamierzyłem z pierwszym do ciebie listem posłać krótką wiadomość, o stanie i rządzie gór Libanu, oraz o charakterze mieszkańców. Lecz mnie twój miły list znalazł w Damaszku, oddalonego od moich papierów, gdyż mieszkam zwyczajnie w górach Libanu w Ayntura, pomiędzy Berythem i Tripoli (Tarablus be Szam). Dla tego też, skoro do mięszkania mego powrócę, będę pisał do ciebie obszerniey. Dziś odpisuję tylko na twój list, który mi Konsul Sydonu przez umyślnego tu przysłał i przez tegoż człowieka do Sydonu me listy posyłam....

..... Wielki upatruię pożytek zpodobnego zbioru (dzieł oryentalnych) dla literatury i historyi naszéy, a wogólności nawet nauki języków wschodnich w Europie. Przyznana od wszystkich narodów i w podziwieniu u wszystkich iest niewypowiedziana zdatność Polaków

do wymawiania wszelkich języków, a nawet do ich pouczenia się. Ten właśnie szczęśliwy przymiot narodu potrzebaby rozwinąć, wartoby go ożywić i ku prawdziwemu zwrócić pożytkowi. Z małą na początek usilnością, rodacy nasi mogliby cudzoziemców w tym względzie przewyższyć...

*z Kairu 17 Stycznia. 1821. n. s.*

W Alexandryi na samem wyjeźdźnym odebrałem twój szacowny list datowany 19. Sier: 1820. Ile mi przyjemności sprawił, nie łatwo sobie wyobrazić potrafisz, chyba, że się postawisz w moim naowczas położeniu. Podróż moja w Syryi była bardzo nieszczęśliwa. Nie mówię o pracy, którą sobie tam zadał nad językiem Arabskim; pominię wszystkie niewygody, na które naraża wędrownika podróż w kraiu, gdzie przepych i bogactwo przyrodzenia stawiają oczom dziwne sprzeciwieństwo z nędzą tamiecznego człowieka, gdzie miecz despotyzmu, ciągle zamierzony nad jego karkiem zgina go, i czyni podłym, a chytróść jest jedynym jego orężem, którego używa równie przeciwko przemocy, iak dla zarobienia na życie. Tam rószcza gwałtowności dotknęła żyzne łany i zamieniła je w pustynie... wyraz  
okro-



okropny dla tego, kto ie widział! W tymto kraiu nieszczęśliwém prawdziwie zrzędzeniem zapadłem ciężko na gorączkę, która tam panowała z powodu gwałtownych przeszłorocznych upałów. Ilem ucierpiał, trudno do opisanja, w chwili wygórowania méy choroby, która mi już zagrażała śmiercią; pobożni mieszkańcy, u których nie można było dostać za pieniądze kurczenia, sprowadzili mi *gratis*, dla wypowiedzianéy chęci spowiadania mię należyście, przystali na żądanie moje, sprowadzenia mi doktora. Przybył ten z pobliskiego miasta o półtoréy godziny drogi, konował, który się medycyny w Syryi nauczył. Jak mię leczył, niewarto o tém i mówić. Czulem nakoniec iż samo we mnie przyrodzenie, na szczęście żadnym nieosłabione nadużyciem, przewyciężało gwałtowność choroby, i nakoniec do zdrowia mię przywracać zaczęło. Doktor kazał mi sobie od wizyty po 200 piastrow zapłacić, (277 Zł. pol. i  $\frac{1}{2}$ ); ta okoliczność godna jest wiadomości, tych przynajmniej, którzyby odbywając podobne podróże, w podobnym się znajdowali zdarzeniu. Uważając, iż przenikające zimno iesienne w tym kraiu, i zima równie prawie sroga iak u nas, nie dozwalały mi przyść zupełnie do zdrowia; słaby ieszcze dowlokłem się do najpierwszego portu, gdzie szczęściem znalazłem okręt, który miał wyść pod żagle do Egiptu. Siadłem więc na ten statek i 20. Grudnia roku przeszłego do Alexandryi, zabawiwszy tam dni 9, udałem się Ndem do Kairu. Całą drogę aż do Kairu niezmiernie cierpiał, tutaj od dni kilku czuję się daleko lepiej, i poiutrze udam się do Teb, a ztamąd aż do Ipsambol i *Nadi-Chalfa*. Tru-

dno wyobrazić oddalonemu od Egiptu, ile ta kraina jest zajmującą dla tego, który przybywa na tę szczęśliwą ziemię. Tyle cudów sztuki i przyrodzenia! Lud tak łagodny jak klimat, i dotąd nieznan. Rządy Paszy teraźniejszego, którego do liczby wielkich ludzi naszego wieku policzyć trzeba; to wszystko tyle mi przyjemnych wzbudza uczuć, tak łechce mą ciekawość, iż pomimo złego stanu zdrowia, zdaie mi się niekiedy, żem iest najszczęśliwszy z ludzi, iż mi tyle rzeczy godnych widzenia, oglądać wolno. Darujesz mi, że nie pişę do ciebie obszerniey, lecz powróciwszy z méy podróży do drugiego progu Nilu, to iest za 2 lub 3 miesiące, będę w stanie dać ci kilka dość interesujących listow. Byłem u Paszy, który mię przyjął z dystynkcyą i łaskawością; oprócz potrzebnych paszportów, dał mi rekomendacyonalne listy do swych synów w wyższym Egipcie. Tyle mam do pisania do ciebie o Egipcie, iż dzisiaj boię się nawet zacząć, w tym stanie w jakim iestem.

Racz przełożyć, gdzie należy żem znalazł w Kairze bardzo piękną bibliotekę wschodnią, zamykającą około 1500 tomów, dzieł prawdziwie rzadkich i wybornych. Należy ona do iednego z literatów Francuzkich, którzy tu z Jenerałem Bonaparte przybyli. Ten człowiek, dziś stary i prześladowany od niepoczciwych tuteyszych Franków, chce się pozbyć swéy biblioteki. Rozumiem, iż podobna wiadomość będzie przyjemną w Warszawie, jeżeli chcecie dla pożytku kraju nabyć skarb dziś tak rzadki. Za mym powrotem pošę katalog téy biblioteki....

## O wodach Goździkowskich

*Wyimek z rozprawy Profesora chemii w Uniwersytecie Warszawskim, A. M. Kitaiewskiego, Członka Towarz: P. N. czytanéy na posiedzeniu tegoż Towarzystwa d. 30 Kwiet: b. r.*

Od kilku lat zjawily się wody mineralne w Goździkowie, włości położonéy w Woiewództwie Sandomirskiém, Obwodzie Opoczyńskim, która jest odległa od *Warszawy* na mil 16, a od *Radomia* na mil 4, i spoczywa przy grzbiecie wzgórza, niewielkiej wysokości i postaci spłaszczonéy. Pod stopą tego wzgórza, które jest rolą kamienistą, nieurodzayną i skałpo pojedynczo - stojącemi drzewami ozdobioną, pokazuje się ku wschodowi rozległa nizina, przeplatana na przemian lasami i łąkami, otoczona pięknym widokiem rozsianych miast i włości, które, zwłaszcza w dniu pogodnym, dokładnie rozróżnić można, pomimo znaczney odległości niektórych. *Gielniów, Kłwów, Nowe-Miasto*, daléy *Smogorzew, Skrzyńsk, Skrzyżno* i wiele innych, malują się w głębi tego rozległego obrazu.

Od strony zachodnio - południowéy jest to wzgórze w całéy swoiéy długości otoczone lasem, który ku zachodowi jest młody liścio-  
wy, i ozdobiony kilkudziesiątletniemi modrzewiami, co wspaniały sprawia widok; część lasu ku południowi ciągnąca się jest całkiem

iglasta. Niektóre części tego lasu, uważane w pewnych odległościach, przyjemne sprawiają wrażenie na oku przechodnia.

Pierwsza część tego lasu, to jest ku zachodowi położona, jest naybliższa *Goździkowa*, i oddzielona od niego łąką, w chrapy i trzęsawiska obfitą, która ciągnie się ku zachodowi, i jest w około wzgórzami tak od strony wsi iak od lasu ściśniona. Tu natrafiamy na kilka źródeł wypływających z pod lasu, i mających swój kierunek od zachodu, które wszystkie są żelazne, o czém wnosić iuż można z obfitego rdzawego osadu, który się w nich i po wszystkich błotach łąki znajduje, iako też z téj błotnistéj ziemi, która całkiem z rdzy żelaznéj złożoną być się zdaie. Pomimo obfitości żelaza wiele roślin w tych błotach żyje, między innymi *Bidens tripartita*, *Equisetum palustre*, *Surpus aquaticus*, *menyanthes trifoliata*. Wzgórza wsi i lasu złożone są z twardego kamienia piaskowego, mającego drobne ziarno, lubo nie wszędzie zupełnie iednakie. Warstwy tego kamienia ciągną się daleko, i w całym Obwodzie stale natrafiamy na nie, częstokroć w pokładach znaczney grubości, iak np. w *Gielniowie*, gdzie na oselki jest wyrabiany. Warstwy te leżą niekiedy na przemian z warstwami gliny rozmaitego gatunku, tudzież piasku. Tak w *Smogorzewie* glina zwyczajna pokrywa biały piasek, pod którym gruba tłustéj gliny warstwa znajduje się. Ostatnia dla swéj nietopliwości na tygle do hut szklanych używa się. W *Kazanowie* podobnie znajduje się warstwy gliny biały, lecz wcale innego rodzaju. Nie należy zamilczć, że w całej téj okolicy śladu nawet wapna dostrzedz nie można. Zkilku wyżéj wspomnionych źródeł sprowadzone są wody kanałami do główne-

go źródła, i są dosyć obfite: wystarczają bowiem tak na ciągłą potrzebę licznych kąpeli w dwóch budynkach umieszczonych, umyślnie na ten koniec przez właściciela wystawionych, iak na ugaszenie pragnienia skwapliwie koło źródła gromadzących się gości. (\*)

Woda z tego źródła płynie z drewnianych umyślnie na to przygotowanych rur, nie może więc być czerpaniem, ale podstawieniem naczynia zbierana. Fizyczne iey własności są następujące: Jest prawie przezroczysta, bez koloru i żadnego zapachu; smak zaś, lubo słaby, jest iednak wyraźny słodkawy, cokolwiek ściągający i metaliczny. Każdy piie ią bez od-

(\*) Prócz tych dwóch budynków, z których każdy mieści ośm pokojów kąpielowych i tyleż im odpowiadających pokojów szczyptych wprawdzie, lecz używanych do umieszczenia gości; są jeszcze inne pomniejszych zabudowania przyległe, gdzie wygodniey umieścić się można. Jest i salonik wspólny przeznaczony zabawie, mała restauracya i bufet. Ogród właściciela obfity w wyborne owoce, lubo nieco odległy od łaźni, jest otwarty do przechadzki gości. słowem, widać że szanowny właściciel *W. Tarczewski* dokładał starania według swęj możności, aby to miejsce wygodnym i przyjemnym uczynić, które oprócz tego swoim położeniem wpośród kniei wabi do siebie wiele osób lubiących rozrywkę małego polowania. Słuszność nie pozwala zamilczć, że niektóre drobnostki, służące do uprzyemnienia tego miejsca, winniśmy *W. Zeisingerowi*, jednemu z najgorliwszych wielbicieli wód Goździkowskich.

Niemaloby się przyczyniło zdaniem naszym do wygody gości i zysku dla miejsca, gdyby *Goździków* posiadał swojego lekarza; gdyby na każde zawołanie można mieć nową wannę za pomierną cenę (bo wspólne wanny i to drewniane chwalić nie możemy); gdyby poblizkie mieszkań przechadzki w przywoitym porządku utrzymywane, cieszyły się dobroczynnym dla zużonych lub wiecę osłabionych gości cieniem, na którym dotąd prawie zupełnie zbywa. *Przyp: Autora.*

razy, nawet z przyjemnością, i w bardzo krótkim czasie przyzwyczać się do niéy może.

Temperatura od 6 - 9 stopni wyżéy zera ciepłomierza Reaumura wynosi; co pokazuje, że źródło wychodzi z pod wybornego pokrycia naturalnego; co do ciężkości gatunkowéy nie różni się od wody dystylowanéy. Przez klócenie zdaie się wychodzić z niéy mała ilość pęcherzyków powietrznych, i przez długie klócenie staie się wyraźnie mętnieyszą. Taż sama zmiana postrzegać się na niéy daie, skoro w otwartém naczyniu przez pewny przeciąg czasu iest zostawiona: bo tym sposobem ogrzewa się i uwalnia nieco powietrza, które w postaci małych kropelek do ścian wewnętrznych naczynia przylega; a wtedy powstają męty, i iéy powierzchnia cienką metaliczną błonką pokrywa się. Przez wrzenie całkiem ogałaca się z powietrza, mętnieie, nabiera żółtego koloru, i naprzeciw światła pokazuje mnóstwo drobnych żółtawych blaszek bardzo cienkich, które są w niéy zawieszzone, i przez filtrowanie oddzielają się.

Gotując 100,000 części téy wody co do miary, odebrano z niéy płynów powietrznych 8,250 które, iak się z rozbioru chemicznego okazało, składają się z 4,520 gazu kwasu węglowego,

3,320 — saletrorodnego,

0.410 — kwasorodnego.

---

8.250.

Po odparowaniu aż do suchości dwóch garcy téy wody, czyli 13029,3 grammów (przeszło 32 funtów nowéy wagi) otrzymana pozostałość w retorcie ważyła gramm 1, 1.

Zatém 100,000 części téy wody co do wagi zamykają w rozpuszczeniu stałych istot 8, 4427. A rozbiór chemiczny pokazał, że się pomiędzy niemi znajduje:

3,9240 węglanu żelaza,  
 2,4213 krzemionki.  
 0,1876 węglanu wapna.  
 1,5331 węglanu sody i istoty orga-  
 nicznój.  
 0,3837 solanu wapna wraz z odro-  
 biną soli kuchennój.

---

8,4427.

Z czego wszystkiego pokazuje się: że wo-  
 da Goździkowska nie mieści w sobie żadnych  
 szkodliwych zdrowiu istot: że powinna być po-  
 liczona do klasy żelaznych, wód podobnych,  
 jak są wody mineralne *Branstad* w Xięstwie  
 Holsztyńskiem, i *Leibwerda* w Czechach (to  
 jest *Christians - Wilhelms - Stahl - brunnen* i  
*Josephsen - quelle*) o czém z porównania roz-  
 biorów *Pfaffa*, *Suersen*, *Reuss* i innysz prze-  
 konać się można.

Co do skutków pod względem zdrowia,  
 od uczonych Lekarzy stolcy naszój wyro-  
 ku oczekiwać trzeba.

---

## Doniesienia Księgarskie.

*Nowe Książki znajdujące się w Księgarni Zawadzkiego i Węckiego uprzywilejowanych Drukarzy i Księgarzy Dworu Królestwa Polskiego.*

**O**uczonych Polkach przez Jana Sowińskiego 8vo przem. VI. str. 195. Warszawa i Krzemieniec w księgarniach u Glüksberga 1821 zł. 7

Maryusz w Minturnie tragedia P. Arnault we trzech aktach, z Francuzkiego wierszem przełożona przez Fr. Sal. Dmochowskiego, wystawiona na Teatrze Narodowym Warszawskim dnia 19 Listopada 1819. 8vo str. 42. Warszawa nakładem i drukiem N. Glüksberga 1821. zł. 2

Wilia Nowego Roku Komedyo-opera w jednym akcie z Francuzkiego naśladowana; na scenie Narodowej w Warszawie dnia 31 Grudnia. 1821 r. pierwszy raz grana. 8vo str. 53. Warszawa w Drukarni Łątkiewicza 1821 zł. 2

Krętosz lokaj bez służby, komedia w 1. akcie z Francuzkiego przełożona, 8. str. 79. Warszawa w Drukarni Łątkiewicza 1821. zł. 3

Upior melodrama w 3. aktach z prologiem, z Francuzkiego tłómaczona p. B. Kudlicza. 8. str. 80. w Drukarni Łątkiewicza 1821. zł. 2 gr. 15

Gospodarstwo Narodowe zastosowane, czyli nauka Administracyi p. Fr. Hr. Skarbka. 8. str. 375. Warszawa nakładem autora w Drukarni Łątkiewicza 1821. zł. 7